Cena 10 hal.

Nr. 238 Kraków, Piatek 12 Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Zbawczy pesymizm.

Obrady poselskie w Krakowie z końca kwietnia zgromadziły Koło Sejmowe i Koło parlamentarne polskie. Pierwsze wypełniło formalności, kończące przywrócenie Kołu polskiemu praw reprezentacyi politycznej naszego kraju — praw, zaprzeczanych mu dawniej przez N. K. N. Układ był już zawarty i ogłoszony dawno, na Kole Sejmowem wygłoszono tylko uroczyste przemowy i wybrano nowy skład prezydyum oraz członków N. K. N., bez dyskusyj, dzięki umowie, przeprowadzonej za kulisami.

Rezultat obrad Koła parlamentarnego jest znany. Da on się również streścić — o ile do publicznej dyskusyi teraz się nadaje — w słowach: nic nowego.

Tymczasem — jak pokrótce wspomnieliśmy już wczoraj — część prasy krakowskiej uważała za właściwe uderzyć w ton pesymizmu, zupełnie tak, jakgdyby zaszły jakieś fakty nowe, które dają materyał do przykrych rozmyślań. „Bezsilność i beznadziejność — pisała „Nowa Reforma“ — oto dwa zasadnicze tony tej strasznej muzyki, którą rozbrzmiewa Koło“. Ono wie więcej, widzi więcej i — cierpi więcej. Oto i wszystko, co można o Kole dzisiejszem powiedzieć“. Wszystko „przysłania mgła złudzeń“, a dobrze, iż się kłębi, bo „bez niej widok beznadziejności byłby może potworny“.

Czy doprawdy dyskusya krakowska pozostawiła wszystkim naszym politykom tak smętne wrażenie, czy też „Nowa Reforma“ wyraża opinię garstki fantastów i nerwowców? A może tylko jednostek, może swoje własne? To wydaje się nam najprawdopodobniejsze, bo trudno uwierzyć, aby doświadczeni politycy w Kole bujali się na huśtawce nastrojów — raz „himmelhoch jauchzend“, raz „zu Tode betrübt“. Cóż to za fakty nowe dostarczyły natchnienia tym psalmom nad rzekami Babilonu? Pytanie to musi nasunąć się każdemu myślącemu Polakowi, który stosunki i warunki naszego bytu przez czas wojny mierzył od początku chłodnym wzrokiem polityka realnego. Co się zmieniło na gorsze w naszem położeniu politycznem i czy wogóle co się zmieniło?

Odpowiedź może być tylko jedna: nic. Prysły może jakieś teorye doktrynerów, którym zdawało się, że „polityka wojenna“ to nowa odmiana agitacyi wyborczej, równie łatwa do prowadzenia i równie do prowadzenia możliwa, jeżeli tylko są fundusze; pogasły może frazesy dziennikarskie o „czynie politycznym“, biedne wysiłki retoryki prow[...]yonalnej. Ale pozatem co się zmieniło i czy polity[...] naprawdę realny, operujący tylko w sferze możliwości, ma jakie przyczyny do pesymizmu?

„Więcej — pisze „Nowa Reforma“ — niż stwierdzać istniejący stan rzeczy i formułować na jego podstawie nieskończone szeregi postulatów, Koło nie może“. Oczywiście. Wiedzieliśmy o tem od sierpnia 1914 i tylko naiwność mogła łudzić się, że jest i będzie inaczej. Prawda, że ci widzący i trzeźwi spotykali się za to z zarzutami „pesymizmu“, „bezwładności“ i „bierności“. Dzisiaj mogliby wziąć rewanż z onegdajszych Tytanów przez imaginacyę, gdyby walka między rozsądkiem a frazesem zasadzała się tylko na wykazywaniu, że przeciwnik nie ma racyi.

Tak jednak nie jest. Obowiązkiem opinii jest wydobywać z każdej sytuacyi momenty pozytywne. Dlatego wolimy przypuścić, że ów skok w pesymizm jest zadatkiem trzeźwego na rzeczy patrzenia także i tam, gdzie dawniej panowały fantazye, że zaczyna się rozróżniać działania możliwe, od teraz niemożliwych. Stąd już tylko krok do tego, aby drugich się zrzec na razie, a zabrać do pierwszych z całą energią, marnowaną dotychczas na bezpłodne — jak widzimy — budowanie pałaców z piasku i na piasku.

W tem rozgraniczeniu między imaginacyą, a rzeczywistością widzimy korzyść realną. Może teraz skończą się rozmyślania nad „kartoflarstwem“ i „czynem“. Może wszyscy zrozumieją nakoniec, co obecnie czynić można i trzeba, a co może być aktualnem kiedyś, lecz teraz jest przelewaniem z pustego w próżne, a nawet szkodą, jeżeli pracy istotnej zabiera siły, a więc ją utrudnia. Może dzisiejsze ataki pesymizmu zwiastują przesilenie w dziwnej chorobie, jaka opanowała cząstkę Galicyi, a manifestowała się zanikiem poczucia, co jest, a co nie jest polityczną możliwością, co polityk realny mówi i działa teraz, o czem zaś będzie mówił, gdy czas nadejdzie.

Więc nie histerycznych skarg, ale wezwań do pozytywnej pracy nam potrzeba. Jest jej podostatkiem. Jeżeli dzisiejsi pesymiści pogodzą się z tem, że a d i m p o s i b i l i a n e m o t e n e t u r, a zrozumieją, że mamy tu, w kraju, aż nadto „possibiliów“, które pracą osiągnąć można, to łzy ich oschną, nerwy się uspokoją. Atak pesymizmu, jaki zapisaliśmy tutaj, będzie wówczas zbawiennym i pożytecznym. Tylko trochę odwagi i odporności na neurastenię, dla której niema miejsca przy boku polityki.

W poszukiwaniu winowajcy.

Wiedeń, 9. maja.

Od tygodnia brakło w Wiedniu jaj. Skargi na ten temat, przepełniają szpalty dzienników, które, ilekroć chodzi o żołądek, zgodnym odzywają się chórem. Zaczęto dochodzić przyczyny właściwej i przypomniano sobie, że nawet rok temu, kiedy większa część Galicyi, Królestwo Polskie, Bułgarya, Rumunia i Serbia nie mogły dostarczyć monarchii tego towaru, nietylko jaj nie brakowało, ale i cena ich nie była tak wyśrubowaną, jak obecnie. Zapewne, odkąd cena mięsa doszła do wysokości niedostępnej dla zwykłego śmiertelnika, musiało zwiększyć się i zapotrzebowanie jaj, lecz obecnie i Galicya i inne wyż wymienione kraje mogą swój towar dowieźć. Nie tu więc leży przyczyna tego. Po tem skonstatowaniu nie trudno już było zwrócić się pod właściwym adresem, pod adresem „Miles'a“.

Dzienniki wiedeńskie krytykują niemiłosiernie działalność tego stowarzyszenia, któremu swego czasu przyznano monopol li tylko w zamiarze stworzenia instytucyi, którąby i cenę regulowała i towar odpowiednio do zapotrzebowania na targ wprowadzała. Obecnie nawet dzienniki na tak skrajnych biegunach stojące, jak chrześcijańsko-społeczna „Reichspost“ i socyalno-demokratyczna „Arbeiter Zeitung“, zgodnie stwierdzają, że w działalności „Miles'a“ trudno doszukać się momentów, które zaświadczyćby mogły o celach ogólno-społecznych tego stowarzyszenia. Wytykając jednak błędy, tkwiące w organizacyi „Miles'a“ — któremu oddano obecnie do wyłącznej dyspozycyi cały import tłuszczów, wprowadzany do Austryi z zagranicy celnej — „Arbeiter Zeitung“ pozwoliła sobie na uwagę, której bez komentarza pozostawić nie można.

Lecz gdy chodzi o żołądek i „Arbeiter Zeitung“ uczyni wyjątek dla Galicyi. Domaga się bowiem, by rząd wszystkimi środkami poparł wywóz jaj z Galicyi do Wiednia. Pod tym względem Wiedeń może być spokojnym, rolnik polski dostarczy chętnie towaru, dowiezie jaj i mięsa, byle miał tylko znowu dach nad głową, a w zamian za to nawet nie będzie rościł sobie pretensyi, by go wiedeński architekt pouczał, jak i gdzie chałupę swą ma postawić! — ag. —

Listy z Berlina.

Berlin, 7. maja.

W pogoni za zatajonem mięsem. — Policya zawiodła. — Pomoc publiczności. — „Nadworni“ mistrzowie rzeźniccy złapani na gorącym uczynku. — Karty mięsne. — Wykluczenie wielkich handlarzy.

Cały szereg poczytnych i wpływowych pism wystąpił z kategorycznem twierdzeniem, że mięso jest, tylko że od czasu ogłoszenia cen maksymalnych jest poukrywane, że rzeźnicy zapasy swoje przerabiają na kiełbasy i kiszki „delikatesowe“, na które cen maksymalnych niema, a które sprzedają za 7 i 8 marek za funt itd. Prezydyum policyi berlińskiej, które okazało tak wielką sprawność w pogoni za obcemi wyrazami, używanemi w zawodzie restauracyjnym, hotelowym i wogóle w handlu tutejszym, nie mogło pozostać głuchem na te stanowcze twierdzenia prasy i urządziło pewnego dnia rewizyą w licznych sklepach i składach rzeźnickich, i ogłosiło nazajutrz komunikat, rehabilitujący rzeźników stolicy, stwierdzając, że nigdzie jej organa nie wykryły ukrytych zapasów, że rzeźnicy zatem nie są winni zarzucanych im niepatryotycznych czynów. Opinia publiczna przyjęła te zapewnienia z niedowierzaniem. Jakoż w dzień po ogłoszeniu komunikatu nadeszły z kół publiczności doniesienia z dwu wielkich miast, sąsiadujących z Berlinem, z Schönneberga i Wilmersdorfu, na cały szereg sklepów rzeźnickich, że muszą się w nich znajdować zatajone zapasy, mimo, że wywieszono na nich ogłoszenie: „alles ausverkauft“. Ludność okoliczna bowiem zauważyła, że wczesnym rankiem zwożono tam obfity świeży towar. Zarządzone skutkiem tych doniesień rewizye wydały rezultat niespodziewany. Policya zastawała sklepy wprawdzie puste, ale za to chłodnie, prywatne mieszkania i inne schówki pełne wszelakiego świeżego mięsiwa. Wykazało się także, że różni wielcy rzeźnicy berlińscy poukrywali na tych przedmieściach obfite zapasy. Z zatajonem mięsem załatwili się funkcyonaryusze policyi w sposób bardzo prosty i praktyczny. Kazali je z skrytek przenieść do sklepów i sprzedawać oblegającej je publiczności po cenie przepisanej, a ponieważ wieść o poczynionych odkryciach rozniosła się szybko po bliższej i dalszej okolicy, więc kupujących brak nie było, policyanci zaś pilnowali, by każdy został zaspokojony. Przykład gmin przedmiejskich podziałał także na wydobycie wiele ukrytego mięsa w Berlinie samym. Czego nie potrafiła znaleźć policya, znalazła publiczność sama. Z kół własnego personalu wielu większych firm rzeźnickich, patrzącego na niesumienne praktyki ich właścicieli, przedostawała się wiadomość o nich do publiczności, stąd do policyi, która przy ponownie teraz urządzonych rewizyach miała jakoś szczęśliwszą rękę. Klasycznym przykładem nieuczciwości rzeźnickiej było między innemi postępowanie renomowanej wielkiej firmy „nadwornej“ Biesolda, która w „quartier“ ministeryal-

nem przy ulicy Wilhelmowskiej utrzymuje elegancko urządzony sklep dużych rozmiarów. Tygodniami całymi zdobił go na zewnątrz tyle znienawidzony obecnie przez berlińczyków plakat z napisem: „Wszelkie mięso wysprzedane". Tylko niewielu forytowanych mogło coś tam nabyć, wszystkich innych odprawiano z kwitkiem. Okoliczni mieszkańcy nie mogli wyjść z podziwu, co się dzieje z masami mięsiwa, które codzień rano w dobrze napełnionych wozach przychodziły do pana nadwornego mistrza rzeźnickiego. Tylko od czasu do czasu pojawiał się inny plakat z doniesieniem, że jest do nabycia kiełbasa do przechowania (Dauerwurst), albo różne kiszki delikatesowe, na które nie ma oznaczonych cen. To było wszystko. Aż po owym uspokajającym komunikacie policyjnym nadeszło doniesienie, podobno od jednej z wydalonych sprzedawaczek, jak się tam właściwie rzeczy przedstawiają. Gdy na skutek tego zjawiła się w sklepie policya, potwierdziła właścicielka firmy nadwornej, która, gdy mąż walczy w polu, wprawną ręką prowadziła interes, że to, co głosi plakat, jest prawdą. Mimo jej protestów funkcyonaryusze policyi wtargnęli do wielkich chłodni i następnie do prywatnego jej mieszkania, i odkryli tam prawdziwe skarby, setki centnarów wszelakiego mięsiwa, szynek, słoniny, smalcu, kiełbas i innych na wyższy zysk obliczonych wytworów mięsnych, starannie poukrywanych przed łaknącą kawałka mięsa ludnością. Ogromne te zapasy powiększyły się jeszcze, gdy policya wyruszyła do położonej poza Berlinem pięknej willi pana nadwornego rzeźnika, gdzie znów znalazła mięsa w bród. Stało się to wczoraj rano, w rocznicę urodzin następcy tronu, na którego cześć patryotyczna firma nadworna sklep swój odświętnie przybrała, kryjąc za tą zewnętrzną maską patryotyzmu najgorszego rodzaju niepatryotyczny egoizm. W tym przypadku maska ta na wiele się nie przydała, bo policya skonfiskowała wszystkie zatajone zapasy, przeniosła je i przewiozła do patryotycznie udekorowanego sklepu i sprzedawała je przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy po cenach ustanowionych publiczności, która setkami go oblega i przynajmniej nie odchodzi, jak dotąd stale bywało, z próżnemi rękoma. Całe procesye ciągną z Wilhelmstrasse i z przyległych okolic do renomowanego sklepu, ludzie spokojnie czekają na swoją kolej, bo wiedzą, że wewnątrz znajduje się dwóch urzędników policyjnych, którzy pilnują, by każdy pokryć mógł swoje zapotrzebowanie, czy to się patryotycznej właścicielce firmy podoba, czy nie podoba. Po tej przymusowej sprzedaży nastąpi oczywiście postępowanie karne, które może pociągnąć z sobą ew. zamknięcie sklepu i odebranie firmie tytułu „nadwornego mistrza rzeźnickiego", który to tytuł daje danym przedsiębiorstwom u publiczności niejako patent na rzetelność i uczciwość.

Podobnie spisała się znana w całym Berlinie firma nadwornego rzeźnika Heftera, w którego filii charlottenburskiej podobne wykryto nadużycia. Także szereg innych większych firm rzeźniczych padł ofiarą swej chciwości i pogoni za niedozwolonym zyskiem kosztem nędzy ludzkiej. Oburzenie na tych lichwiarzy mięsa jest tak wielkie, że prasa bez ceremonii notuje wszystkie wypadki odkrycia zatajonych zapasów z podaniem pełnego nazwiska danej firmy, a publiczność sama kontroluje sklepy rzeźnickie i zmusza policyę do czynnej interwencyi. Magistrat berliński i charlottenburski wziął nareszcie dostawę świń dla ludności w własny zarząd i wykluczył współdziałanie wielkich handlarzy, w których kieszeni tonął główny zysk z tego handlu, niebawem zaś z ramienia rządu zaprowadzone zostaną dla ludności karty mięsne z równoczesnem zajęciem dostawy mięsa przez państwo lub gminy. **Lechita.**

U prochów patrona Polski.

Gniezno, 7 maja.

W przedziale trzeciej klasy jechało ze mną kilku mężczyzn, którzy rozmawiali ze sobą po polsku, a że to w tej części Prus Zachodnich rzecz rzadka, zapytałem ich, skąd przybywają?

— My od Sztumu, proszę pana.

— Jedziemy do Gniezna na odpust — uzupełnił drugi.

Jeszczem z zastanowienia nie ochłonął, gdy odezwał się trzeci:

— Jeno się wojna skończy, pojedzie nas więcej do Częstochowy; Kraków i Warszawę też musimy obaczyć. Teraz jedziemy do Gniezna i wstąpimy też do Poznania.

Chwała Bogu, pomyślałem sobie; mimo wszystko na kresach jeszcze żyją stare tradycye. Robi się szczerba tu i ówdzie, ale gdzie się odezwą, tam już żywiołową gorzeją ogniem miłości wszystkiego, co swoje.

Wdałem się z moimi towarzyszami podróży w dłuższą rozmowę i dowiedziałem się od nich wiele ciekawych rzeczy.

— My czytamy gazety. Z początku szło nam trudno, bo nas tego nie uczono, ale mieliśmy książki do nabożeństwa, z których śpiewaliśmy w domu i w kościele.

Tak gawędząc, dojechaliśmy do Gniezna. X. Arcybiskup Edmund przybył do Gniezna w towarzystwie księdza biskupa-sufragana Jedzinka z Poznania i kapelana X. Zakrzewskiego o godzinie 5 po południu. Na dworcu kolejowym powitała go deputacya kapituły; plac przed dworcem i ulice, któremi pojazdy obu książąt Kościoła przejeżdżały, zalegał tłum ludu.

W niedzielę wczesnym rankiem obwieścił uroczystość potężnym głosem olbrzym dzwonów gnieźnieńskich, a wtórowały mu dzwony wszystkich kościołów. Do tumu napływały mnogie rzesze ludu i zalegały cmentarz od krańca do krańca góry Lecha. Pielgrzymkę z Kujaw wprowadził do Gniezna sędziwy X. proboszcz Jastrzębski z **Liskowa,** z Poznańskiego X. Chilomer, miejscowi księża proboszczowie przywiedli swoich parafian. **Powiały niezliczone sztandary,** rozkołysała się potężnem echem starodawna pieśń ś. Wojciecha, mrowie ludu zaroiło się około prastarej świątyni, której niebotyczne wieżyce, skąpane w blaskach złotego słońca, z dumą **spoglądały na te rzesze, co za** wzorem ojców swoich zgromadziły się na miejscu wiekami uświęconej chwały.

Ciżba była tak wielka, że z trudem można było się dostać do olbrzymiej świątyni. O godzinie 9 zaraz po uroczystej wotywie przy grobie św. Wojciecha wyniesiono w procesyi ze skarbca głowę świętego Patrona w złocistej oprawie, nabitej drogocennemi kamieniami. O godzinie 10 przybył do świątyni w procesyi X. Arcypasterz, który złożył adoracyę Przenajświętszemu Sakramentowi i zaraz ubrał się do Mszy św.

Z chóru odezwał się przepiękny śpiew na cztery głosy z towarzyszeniem organów. Rozmodlone rzesze ludu z zachwytem słuchały, wpatrzone w święte ceremonie przed wielkim ołtarzem, które w asyście niezliczonego duchowieństwa odprawiał sam arcypasterz w złocistych szatach pontyfikalnych.

Po ewangelii wstąpił na kazanicę kaznodzieja tumski, X. prałat i profesor seminaryum duchownego Krzeszkiewicz, który w te odezwał się słowa:

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu, prześwietna Kapituło, dostojne duchowieństwo i najmilsi bracia w Chrystusie! Zgromadziliśmy się u ziemskich prochów świętego Patrona. Z tej trumny dźwiga się potęga dziejowa, co choć niewidzialna dla oczu cielesnych, urzeka serce każdego Polaka swoją świętością i promiennym majestatem. W tej oto trumnie spoczywa snem wiekuistym mąż, który nie będąc Polakiem, jest jego chlubą, jego radością. W tej trumnie są zamknięte popioły święte, a taka spuścizna, to jak kwiaty, których pyłek unosi się niewidomie w atmosferze, zapładniając kwiat duszy, by się rozwinął wonią, przyjemną Bogu i ludziom".

Mówca zwrócił uwagę na doniosłość tej uroczystości i dodał, że „aby ją pojąć, zrozumieć i wyrazić słowem, trzeba nam myślą się cofnąć w one czasy ubiegłe, pełne sławy i chwały, kiedy to Bolesław Chrobry zasiadał na tronie Piasta, ów wielki książę, który pierwszy połączył w jedną lechicką familię rozproszonych Słowian. Ze wspomnieniem św. Wojciecha łączy się pamięć świeżo założonego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, łączą się Płowce, Chocim i Wiedeń, kiedy to pieśń Boga Rodzica potęgowała odwagę naszego rycerstwa, słowem, łączy się szmat historyi naszego narodu".

Po wstępie takim obrał sobie kaznodzieja za temat życie św. Wojciecha: „Wizerunek jego pragnę — powiada znakomity mowca — zawiesić w Waszej duszy, by Wam w złej i wesołej godzinie przypominał wartość wiary i pobudzał do męstwa i wytrwałego stania przy niej, by Was w chwilach jasnych i szarych skupiał około tego grobu, przy którym zapomnicie o palących krzywdach żywota, odrodzicie się cnotą i bojaźnią Bożą i staniecie znowu wśród może dawno utraconego raju owych uczuć pobożnych, które Wam rozbierały dusze za lat pacholęcych".

Słowa płynęły jak balsam na stroskane utrapieniem życiowem serca, przejmowały słuchaczy wiarą, którą głosił ongiś święty apostoł Polski i Prus wówczas jeszcze pogańskich i budziły nadzieję lepszej przyszłości.

I znów rozbrzmiewały w świątyni pienia nabożne z chóru, a gdy podczas ofiarowania odezwała się starodawna pieśń nasza Boga Rodzica, lud podchwycił słowa:

U Twego Syna hospodyna,
Matko zwolona, Marya!...
Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy...

Śpiew podobny do grzmotu, rozległ się w świątyni, odbijał się echem o wysokie sklepienia, płynął falą:

Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt
Kyrie elejson.

Po skończonej Mszy św. jeszcze raz wstąpił X. prałat Krzeszkiewicz na kazalnicę i przeczytał bulę papieską, w której Ojciec św. Benedykt XV donosi wiernym, iż na prośbę X. Arcypasterza Edmunda udziela zupełnego odpustu tym, którzy w dni przeznaczone przez X. Arcypasterza przystąpią do Sakramentów św. i odmówią modlitwy przepisane. Dla archidyecezyi gnieźnieńskiej obrał Arcypasterz jako dzień zupełnego odpustu uroczystość św. Wojciecha.

Popołudniu udzielali X. Arcypasterz i X. biskup-sufragan sakramentu Bierzmowania. Przez cały dzień przystępowali pątnicy do całowania głowy św. Wojciecha, którą po uroczystych nieszporach odniesiono z powrotem do skarbca. Z pieśnią odchodziły pielgrzymki w swoje strony, pokrzepione na duchu.

(„Dz. Pozn."). **Ignacy Żniński.**

Arcyksiążę Karol Stefan i ociemniali inwalidzi z Galicyi.

Z Wiednia donoszą: Przy Wittelsbachstrasse, opodal Prateru, wznosi się piękny gmach rządowego zakładu wychowawczego dla ciemnych. Dyrektorem jego jest radca rządu Aleksander Mell — powaga naukowa na polu edukacyi ociemniałych i prawdziwy ich dobroczyńca. Stworzono tu rodzaj centrali dla galic. oślepłych inwalidów, którzy pod fachową ręką dyr. Mella oswajali się ze swym losem i uczyli go znosić cierpliwie. W licznych warsztatach uczą się przystępnych im rzemiosł i otrzymują po ukończeniu kursu całkowite urządzenie, narzędzia i zapasy materyałów na rozpoczęcie zawodu na własną rękę.

W zakładzie dra Mella otaczani są inwalidzi polskiej i ruskiej narodowości wyjątkową pieczołowitością. Jest to nie tylko zasługą samego zarządu, ale i polskiego społeczeństwa, a szczególniej szefa sekcyi Madeyskiego i jego małżonki Maryi, hr. Stanisława Mycielskiego i jego małżonki i in. P. Madeyska wzięła na siebie rolę pośrednika między inwalidami z Galicyi a zarządem, była tłumaczem ich życzeń, odczytywała im listy z kraju i pisała odpowiedzi, interweniowała u władz w ich sprawach. Nie zapomniał także o biednych niewidomych Arc. Karol Stefan, szlachetny opiekun ofiar wojny. Zaraz z początku kiedy zaczęli do zakładu przybywać pierwsi ociemniali inwalidzi z Galicyi, złożył Arcyksiążę pokaźną kwotę wyłącznie na ich cele, a odwiedzając często zakład, znalazł zawsze dla nich słowa pociechy, tem cenniejsze, że wyrzeczone w ich mowie ojczystej.

Kiedy liczba inwalidów na wojnie ociemniałych poczęła wzrastać, zajęli zarówno Arcyksiążę jak i zarząd zakładu to stanowisko, że należy w umieszczaniu i wychowaniu ciemnych inwalidów kierować się zasadą przynależności krajowej, tak, aby każdy znalazł się wśród swoich.

W zakładzie dyr. Mella przebywało 40 ociemniałych żołnierzy z Galicyi, których obecnie 30 będzie wysłanych do lwowskiego zakładu, będącego pod kierownictwem hr. Mycielskiego. Odjeżdżających pożegnano bardzo uroczyście, Przybyli przedstawiciele władz i opiekunowie zakładu: Arc. Karol Stefan z Arc. Maryą Teresą, J. E. bar. Riedl z urzędu opieki wojennej, szef sekcyi Jerzy Madeyski, prezydent „Czerwonego Krzyża" z Dolnej Austryi hr. Turn-Vahcassina i in. Po podziękowaniu dyr. Mella, który imieniem inwalidów przemawiał do Arc. Karola Stefana, dostojny protektor dzieł „Czerwonego Krzyża" przemówił między innemi po polsku w te słowa do odjeżdżających: Żegnam was żołnierze galicyjscy i życzę wam najlepszego powodzenia. Dzięki staraniom władz i waszego rodaka a mojego przyjaciela hr. Stanisława Mycielskiego jedziecie do Lwowa pod jego troskliwą opiekę. Czeka tam na was bohaterów, szczera miłość, ogólne uznanie i głęboka wdzięczność waszej Ojczyzny, dla której walczyliście tak odważnie. Znajdziecie tam także tą samą troskliwą opiekę, którą was tutaj otaczano. Ja zaś dziękuję wam za waszą cierpliwość i dobrą wolę, i zapewniam was, że te wasze zalety pozostaną u nas wszystkich na zawsze we wdzięcznej pamięci. Mogę śmiało powiedzieć, że z ciężkiem sercem rozstaję się z wami. Bądźcie pewni, że i nadal będę o was pamiętał. Żegnając was przyjaciele serdecznie i szczerze wołam: Szczęść Boże! — do widzenia we Lwowie!"

Wśród ogólnego wzruszenia przemawiał jeszcze ociemniały inwalida Soza z Wieliczki i wręczył Arcyks. adres pamiątkowy z podpisami ciemnych, ozdobiony widokiem zakładu i tak trafną w tym wypadku sentencyą „Geweiht ist die Stätte, die ein guter Mensch betritt".

Gdzie wyjechać na lato?

Pytanie to zaprząta umysły wszystkich, którzy nie są skazani skwarne miesiące spędzać w murach miast. Wojna zamknęła i utrudniła wyjazdy do [illegible]znych badów, a nie ma może nawet najmniej znanych miejscowości obcych, gdzieby nie gościła już jakaś rodzina polska, skrzętnie wyszukująca je wśród tysięcy ogłoszeń, aby zdala od kraju spędzić letnie miesiące i opłacić haracz obcym. Tej manii zawdzięczamy bardzo powolny rozwój własnych zakładów kąpielowych i klimatycznych, jak niemniej brak podmiejskich letnis[illegible] Urocze nasze okolice w podziw wprowadzają obcyc[illegible] czytaliśmy to w setkach opisów, którymi przepełnion[illegible] były w czasie wojny pisma niemieckie. Dopiero teraz [illegible]ren wojny bliżej zainteresował zagranicę, a wspólne mogiły, wyrastające wśród pól i lasów, nakłaniały do badań przecudnej naszej przyrody i bezstronnego ocenienia posiadanych, a pogardzanych niestety przez nas samych skarbów.

Ze zdziwieniem częstokroć znudzeni nasi bywal-

cy odczytywali te zachwyty, bo poza Zakopanem inne miejscowości były przeważnie dla nich nie znane, a do Zakopanego jechało się dla spędzenia kilku dni w czasie świąt Bożego Narodzenia, bo dłuższy pobyt nie należał już do dobrego tonu. Nużył ich i usypiał szum górskich naszych rzek, banalnym wydawał się swojski krajobraz, w zły humor wprowadzała gwara ludowa i mniej wykwintne urządzenie pensyonatów i hoteli od tych, jakie dać może wielki zakład zagraniczny, na którego rozwój złożyły się też w wielkiej mierze także kapitały wywożone od dziesiątek lat z całej Polski. Toczyło się ciągle aż do znudzenia tosamo błędne koło, te same narzekania i dąsy. Jako warunek pozostania w kraju żąda się komfortu i wygód, te zaś zdobyć możemy jedynie przez czasowe wyrzeczenie się i wyrozumiałość naszą, a solidarne i masowe poparcie własnych zakładów stworzy je samorzutnie.

Wypadki wojenne rujnując ustrój gospodarczy, niszczące ziemianina i chłopa, kupca i przemysłowca, nieoszczędziły także naszych zakładów kąpielowych. Od zbliżającego się sezonu zależeć będzie w wielkiej mierze uzdrowienie smutnych stosunków, lub ostateczna ruina. Wielu właścicieli pensyonatów i will widzą w sezonie tym jedyną deskę ratunku, gdyż dwa lata próżnostania nie każdy z nich znieść może, zwłaszcza, że w tej dziedzinie nieobmyślano dotychczas pomocy państwowej, a nawet nie przyznano ulg, któreby były w stanie choćby w części wynagrodzić poniesione z powodu wojny olbrzymie straty.

Najazd nieprzyjacielski, zniszczenie kraju i uchodztwo, siejąc nędzę w kraju naszym, przyczyniły się do podniesienia dobrobytu w innych szczęśliwszych krajach. Nadciągały tam setki pociągów, wiozących dobrowolnych i przymusowych uchodźców. Miliony odpłynęły bezpowrotnie z kraju, topniały zaoszczędzone kapitały, padał też ostatni grosz wdowi i pieniądze wypłacacane jako zasiłki dla ewakuowanych. Kapitały te podniecające zamarłe w czasie wojny obroty w handlu i przemyśle nie zjednały nam nawet życzliwości u obcych, jaką zarobkujący okazywać powinien swemu klientowi, gościowi, który płacił bez szemrania haracz wojenny, jaki mu dyktował obcy hotelarz, kupiec, rzemieślnik, lekarz i wiecznie niezadowolona „Hausfrau“. Odetchnęli nasi „Flichtlingi“ i „Uperchliki“, groźba oblężenia Krakowa minęła, odalał się huk dział, a zwycięska ofenzywa oczyszczała kraj, dozwalając na powrót do opuszczonych miejscowości rodzinnych. Aczkolwiek wiele rodzin wracało do zniszczonych i okradzionych mieszkań, zastawało zgliszcza dworów i w czworakach zamieszkać byli skazani, lecz te czworaki i zapach zgliszcz milszemi były częstokroć od przykrej wojennej gościny.

Niepopełniajmy więc ciągle dawnych błędów, z których wyleczyć się już raz należy, nie wzbogacajmy obcych kosztem ubożenia własnych zakładów kąpielowych i klimatycznych, bo ta właśnie próżność nasza i chęć błyszczenia, jest powodem niechęci i pogrady, z jaką się spotykamy u obcych, umiejących dobrze ocenić naszą lekkomyślność, za którą słono sobie płacić każą. Sądzimy, że rok uchodźtwa wiele rodzin wyleczył z tej manii, że w tym roku zamiast do obcych badów, pojedziemy do Zakopanego, Rabki, Krynicy i Szczawnicy, lub wyszukamy tanie a zdrowe mieszkania wiejskie w Podkarpaciu, bo wywożenie pieniędzy z kraju w tak ciężkim czasie jest zbrodnią, popełnianą na własnym chorym organizmie gospodarczym, wymagającym i skazanym na uzdrowienie go własnemi siłami, gdyż wszelkie plany pomocy, niepochodzące z rąk własnych, są dalekie i złudne.

Od obudzenia się świadomości samooobrony gospodarczej we wszystkich dziedzinach, zależeć może jedynie skuteczny ratunek. Zawdzięczając go własnym staraniom i pracy uodporniamy się przeciw wszelkim obcym wpływom i zależności, uczymy się wierzyć we własne siły i sprawność, należycie cenić swój dorobek i pomnażać go. Szum lasów jodłowych i pomruk górskich potoków, śnieżny Giewont, Luboń rabczański i Pieniny, powinny przykuć nas do siebie w tym pamiętnym roku i oduczyć omijania ich. Dążąc do nich gromadnie głośmy o piękności polskich gór, tak, jak głoszą obcy, upojeni ich czarem, a niezadługo znajdziemy tam także euuropejski przepych i wygody, powstaną wspaniałe hotele i pensyonaty, na których brak lub niedomagania biadamy najczęściej niezasłużenie, tamując rozwój rodzimych zakładów i zniechęcając tych, którzy korzystać z nich pragną, znając zbawienne ich skutki.

R. W.

List z Kołomyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Kołomyja, 7. maja.

Z życia umysłowego i kulturalnego. — Stosunki polsko-ruskie. — Wczesna wiosna. — Aprowizacya.

Życie w stolicy Pokucia, mimo przebytych cierpień i niezabliźnionych jeszcze ran bije prawie że normalnem tętnem, zakwita wśród mogił i krzyżów, pleni się bujnie wśród ruin, na zgliszczach wyrasta. Wzmożoną działalność okazuje Kołomyja w życiu kulturalnem i umysłowem. Dość wspomnieć o szeregu zebrań i posiedzeń, koncertów i przedstawień, jakie się odbyły w ostatnich czasach, aby nabrać przekonania, że życie w naszem mieście coraz bardziej wraca do dawnego trybu. I tak odbyły się zebrania Powiatowego Komitetu narodowego, Tow. naucz. „Ognisko“, Kasy chorych, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, T. S. L., „Sokoła“ i in.

Bardzo dobrze rozwija się filia Krakowskiego Książęco Biskupiego Komitetu. Lokal K. B. K. mieści się w domu T. S. L. Szereg koncertów na rzecz Czerwonego Krzyża, urządzonych przez towarzystwa polskie i ruskie, przyniósł piękne wyniki artystyczne i pieniężne. Rusini, urządzając swój koncert dali afisze rusko-niemiecko-węgierskie. Polacy byli bardziej ustępliwi, ogłaszając koncert również i w języku ruskim. Na koncercie ruskim znalazła się garstka Polaków ciekawych usłyszenia pięknych pieśni ukraińskich oraz zobaczenia strojów narodowych, w jakich wystąpiły panie ruskie. Na polski koncert przybyło sporo Rusinów, aby się przekonać, który koncert wypadnie lepiej... Tak więc trudno dojść nam ze sobą do ładu i często o formalistykę rozbijają się dobre chęci jednostek z obu stron, prowadzące ku zgodzie. Na gruncie porozumienia obu narodów stanął nowo-powstały tygodnik pt. „Głos Pokucki“, który propaguje zbliżenie polsko-ruskie. Jak się dowiaduję, zacznie tu niebawem wychodzić tygodnik ruski, który dawniej nie mógł się tu utrzymać, tylko moskalofilska „Russka Rada“, wydawana przeszło trzydzieści lat przez śp. M. Biłousa, chociaż procent moskalofilów na Pokuciu był znikomy. Przedstawień amatorskich mieliśmy kilka; największy sukces odniósł Gogolowski „Rewizor z Petersburga“, grany doskonale. Największem powodzeniem cieszą się u nas kina. Jest ich trzy i wszystkie robią złote interesy. Programy najbardziej doborowe daje kino „Sokół“, to też cieszy się ten kinoteatr największą frekwencyą, gromadząc sfery przeważnie wojskowe.

Wiosna na Pokuciu niezwykle tego roku wczesna, przyoblekła ziemię w szaty zieleni i bieli. W górach kwitną sady owocowe, na dolinach zieleni się piękna ruń zbóż ozimych. Mimo braku robotnika pola przeważnie uprawione, w czem zasługa wojskowości, użyczającej żołnierzy i zaprzęgów konnych do orania. Urodzaj zapowiada się nadspodziewanie dobrze.

Stosunki aprowizacyjne polepszyły się w ostatnich czasach znacznie. Mamy poddostatkiem cukru, mąki (przeważnie rumuńskiej), chleba a nawet nabiału i jaj i to po cenach w stosunku do innych miast niezbyt wygórowanych. Kołomyja, która miała zawsze opinię miasta taniego, opinię tę potwierdza i dzisiaj. Mimo napływu obcych elementów i wywozu wielu artykułów do sąsiednich miasteczek tudzież wysyłania na front, z głodu nie przymieramy, a zasobniejsi finansowo żyją zupełnie dostatnio. Co do cen, to są one tego rodzaju, że np. ze Stanisławowa przyjeżdża tu wiele osób po zakupy, co się im opłaca nawet po opędzeniu kosztów podróży. Do idealnych stosunków oczywiście daleko, ale powodów do ciągłych utyskiwań niema.

M.

Z Liska.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Lisko, 6. maja 1916.

Z końcem ubiegłego miesiąca obchodziliśmy uroczystość poświęcenia cmentarza poległych na polu walki. Solenne poświęcenie odbyło się przy udziale duchowieństwa łacińskiego i greckiego obrządku pod przewodnictwem dziekana greckiej kapituły Bierzeckiego. Ludu obydwóch obrządków, a nawet i żydów zebrała się wielka liczba, a nadto w uroczystości wzięły udział władze i urzędy miejscowe oraz oddziały pospolitaków i jeńców. Pospolitacy po odejściu księży zaintonowali „Boże Ojcze“, zaś jeden z tychże odczytał utwór na cześć poległych. Cmentarz ten w jesicni roku 1915 przedstawiał duży szmat ziemi obok cmentarza parafialnego z porozrzucanemi bezładnie mogiłami różnej wielkości, zarośniętych chwastami. Obecnie zaś dwieście dwadzieścia mogił różnej wielkości dla złożonych tu przeszło 4000 zwłok poległych wojowników urządzono starannie i ugrupowano, odgradzając wszerz i wzdłuż szerokiemi ścieżkami. Każda mogiła jest odarniowana, zasiana kwiatami i trawą, obok ścieżek drzewka zasadzono i klombiki ozdobne.

Obok strumyka, płynącego przez cmentarz, pomnik ze skał z zielenią i kwiatami z napisem stosownym po polsku, rusku i niemiecku. Każdą mogiłę zaopatrzono krzyżem i wieńcem, na krzyżach umieszczone ozdobnie wypalane tabliczki (żmudna praca plutonowego Słeka) z nazwiskami poległych. Przy poświęceniu ustawiono bramę wchodową, a na obszernym placu wysoki, pięknie ubrany zielenią, kwiatami i wstążkami krzyż, przy którym odprawiono nabożeństwo.

Inicyatorem tak pięknego dzieła był tutejszy powiatowy komendant żandarmeryi p. Filip Jakób Votruba, który przybywszy z Przeworska do Liska, poczynił zaraz na początku jesieni ubiegłego roku kroki do uporządkowania cmentarza. Z końcem kwietnia b. r. doprowadzono pracę do skutku i ujęto cały cmentarz w piękny plan, sporządzono index grobów i poległych oraz kilka zdjęć fotograficznych.

W ten sam sposób i pod przewodnictwem tego komendanta są w toku prace nad uporządkowaniem setek cmentarzy i tysięcy grobów poległych w powiecie Liskiem.

K. Bogociewiecz.

Drożyzna obuwia.

W jednym z ostatnich numerów „Arbeiter Zeitung znajdujemy interesujący artykuł, traktujący o przyczynach drożyzny skóry i obuwia. Ze względu na smutną aktualność tej nad wyraz przykrej kwestyi, podajemy go w streszczeniu. Drożyzna obuwia doszła bowiem obecnie do tego stopnia, że ludzie niezamożni poprostu nie są w stanie sprawić sobie nowego obuwia, a niemniej dotkliwie odczuwa się niesłychany wzrost wydatków na naprawę znoszonego obuwia.

Główną przyczynę tej drożyzny stanowi brak skóry. Dowóz zupełnie ustał, natomiast popyt wzrósł znacznie na pokrycie zapotrzebowania armii. Tę niekorzystną dla konsumenta konjunkturę wyzyskują fabrykanci i wielcy hndlarze, ciągnąc lichwiarskie zyski.

Zwyżka cen skóry datuje się od chwili mobilizacyi. Ministerstwo wojny chcąc sobie zapewnić obfitą dostawę skór na podeszwy, płaciło ceny o 10 prc. wyższe ponad cenę przedwojenną. Ta zwyżka była najzupełniej nieuzasadniona, gdyż towaru przedwojennego, wyprodukowanego w normalnych warunkach, były dostateczne zapasy. Atoli fabrykanci korzystając ze wzmożonego popytu, nie zadowolnili się 10 procentową podwyżką, lecz już w październiku 1914 żądali za swój towar, jeszcze ciągle z zapasów przedwojennych pochodzący, 25 prc. ponad ceny normalne, a z początkiem 1915 roku już 100 prc. W dniu 26 maja 1916 ustanowił rząd ceny maksymalne na skórrę, w szczególności zaś na te gatunki, jakie są potrzebne dla armii. I to zarządzenie nie sparaliżowało lichwiarskich zapędów fabrykantów, cena skóry garbowanej przenosi bowiem obecnie trzechkrotnie, a nawet czterokrotnie cenę przedwojenną.

Wprawdzie wzrosły w czasie wojny koszta produkcyi, zwłaszcza zaś cena materyałów potrzebnych przy wyprawianiu skóry, atoli podrożenie to nie usprawiedliwia tak znacznego wzrostu cen wyprawionej skóry, gdyż na jeden kilogram wyprawionej skóry wypada minimalna ilość owych materyałów. Tak, jak krawiec nie może żądać podwójnej ceny za ubranie z tego powodu, eż podrożały igły, nici i guziki choćby pięciokrotnie, nie powinni byli fabrykanci podnosić cen w tak gwałtowny sposób, jak to faktycznie miało miejsce.

W dniu 12. lipca 1915 podniesiono znacznie ceny maksymalne na wierzchy, równocześnie zaś postanowił rząd, żę ceny maksymalne dotyczą najlepszych gatunków skóry, natomiast przy zakupnie pośledniejszych gatunków należy cenę „odpowiednio“ obniżyć. To ostatnie zarządzenie dało sposobność do nowych nadużyć, przedewszystkiem zaś zachęciło fabrykantów do wyrabiania gorszych gatunków, i żądania za nie ceny maksymalnej, gdyż byłto istotnie towar najlepszy, skoro lepszego nie produkowano.

Do lichwy przyłączyło się oszustwo. Skórę sprzedaje się wedle wagi, aby zatem uzyskać większy ciężar, impregnowano skórę różnymi środkami, tańszymi a cięższymi od surowca, i w ten oszukańczy sposób osiągano do 20 prc. podwyżki na ciężarze. Proceder ten uprawiano przy wyprawianiu skór na podeszwy, gdy jednak władze roztoczyły w tym kierunku ściślejszą kontrolę, uniemożliwiającą kontynuowanie oszukańczej manipulacyi, zaczęto impregnować wierzchy bardzo intenzywnie tranem, i dopiero gdy cena tranu znacznie się podniosła, zarzucono i tę formę oszustwa.

Ponieważ cena wierzchów była stosunkowo znacznie wyższa od cen podeszew, przeto fabrykanci wstrzymali zupełnie produkcyę skór na podeszwy przerabiali na wierzchy, przecinając je (Spaltleder). Jestto najgorszy gatunek skóry, a cena jej wynosiła przed wojną, zależnie od jakości 2—4 K za 1 kg. W grudniu 1915 ustanowiono cenę maksymalną od 7—12 K za 1 kg. tejże skóry.

Pomimo tak korzystnych cen maksymalnych, zapewniających fabrykantom i wielkim handlarzom lichwiarskie zyski, żądania ich idą ustawicznie dalej, i skóry po cenach maksymalnych dostać nie można. Doniesień karnych fabrykanci nie obawiają się, gdyż wiedzą, że nikt z odbiorców np. fabrykantów obuwia nie odważy się przeciw nim wystąpić, naraziłby się bowiem na to, że nie otrzyma wcale towaru. Najgorzej wychodzą na tem konsumenci, a także mniejsi handlarze, którzy płacąc drogo za towar, nie są w stanie sprzedawać go po cenie ustanowionej, i albo zamykają sklepy, lub też starają się w najróżnorodniejsze sposoby omijać zarządzenia władz.

Drożyzna obuwia spowodowana jest zatem przedewszystkiem nieuzasadnioną nadmierną podwyżką cen skóry. Jestto przyczyna główna, ale nie jedyna. Fabrykanci obuwia zazdroszcząc zysków fabrykantom skóry, i na własną rękę podnoszą cenę gotowego obuwia, zaś szewcy idą za przykładem fabryk i w ten sposób wyzysk potęguje się tem łatwiej, że na obuwie nie ma ustanowionych cen maskymalnych.

Jeżeli bowiem przed wojną normalnie para zwyczajnych męskich trzewików średniej jakości kosztowała 20 K., w czem mieściła się cena skóry, roboty i dodatków, to obecnie cena 45 K jest stanowczo wygórowana, gdyż przyjmując nawet, że na trzewiki potrzeba cały 1 kg skóry, i że skóra ta kosztuje 20 K, nie można zrozumieć, za co płaci się dalsze 25? Nie ulega wątpliwości, że zarówno fabrykant względnie handlarz gotowego obuwia, jak i szewc dobija do towaru zysk znacznie wyższy, niż w czasach normalnych, i to zysk lichwiarski, gdyż nie pozostający w stosunku do zwiększonych kosztów produkcyi.

Pewna część olbrzymich zysków, osiągniętych przez fabrykantów i spekulantów w tej gałęzi produkcyi, wpłynie wprawdzie do kasy państwowej w formie podatku od zysków wojennych. Pozornie zapłacą go zbogaceni spekulanci, istotnie jednak ma on swe źródło w kieszeni biednego konsumenta.

Ścisła kontrola państwowa, rozciągnięta nad produkcyą skóry i handlem, od chwili kupienia surowca do wyprawienia, do chwili nabycia wyrobionej skóry przez szewca lub prywatną osobę, zapobiegłaby z pewnością uprawianemu wyzyskowi, i spowodowała zniżkę cen, umożliwiającą przeciętnemu obywatelowi sprawienie nowego i naprawki znoszonego obuwia.

Na marginesie wojny.

Marmolada wojenna.

Brak tłuszczów sprawił, że zapotrzebowanie marmolady stało się u nas obecnie bardzo znacznem, a co zatem idzie, cena tego artykułu, niejednokrotnie podejrzanej zresztą jakości, wzrosła do nadzwyczajnej wysokości, płacimy bowiem obecnie już 2 K 80 h za 1 kg tej jasnożółtej lub pomarańczowo-czerwonej półgęstej owocowej cieczy. Ponieważ jednak surogat ten jest nieporównanie tańszy od tłuszczu, więc nie zastanawiając się bliżej nad jego istotną wartością, nabywamy go coraz chętniej. Następstwem tej pomyślnej konjunktury jest też nadzwyczajne podniesienie się w państwie austryackiem i niemieckiem tej gałęzi przemysłu, co było tem łatwiejsze, że zbiór owoców w 1915 r. był bardzo obfity i posłużył do nader wydatnego zaopatrzenia w surowiec wszystkich, zarówno dawniejszych, jak też nowopowstałych fabryk marmolady. Ich zyski rosły i rosną też z dniem każdym, a według obliczeń fachowców równają się dzisiaj już kwocie 100 prc. kosztów produkcyi, przy stałej tendencyi zwyżkowej.

Podobnie jak u nas wzmogła się produkcya marmolady także w nieprzyjacielskich krajach, a niedawno temu pisma wiedeńskie opis pewnej angielskiej fabryki marmolady, podany przez niejakiego Wilhelma Willisa.

„Przypadek — powiada Willis — zwrócił moją uwagę na fabrykacyę marmolady. Pewnego dnia kupowałem właśnie owoce w hali targowej jakiegoś miasteczka prowincyonalnego, gdy właśnie zajechał przed halę wielki wóz ze skrzynią zakrytą z wierzchu, a dwaj przekupnie poczęli wnet znosić i zsypywać do niej kosze jabłek... nadgniłych. Na moje zdziwienie — powiada mi handlarz, z którym rozmawiałem: O, ta skrzynia, to nasz najlepszy i niezawodny odbiorca, ona zabiera nasz wybrakowany „towar“ do... fabryki marmolady. — Oniemiałem. — Jakto, więc ta piękna marmolada, którą nabywamy w pięknych blaszanych konewczkach, puszkach i pudełkach pochodzi z owoców, które w hali targowej nie mają już odbiorców jako nadpsute? Postanowiłem przekonać się o tem dowodnie i użyłem wszelkich sposobów, aby uzyskać pozwolenie na zwiedzenie fabryki marmolady.

Po dłuższych staraniach udało mi się to. Atoli już zbliżając się do zabudowań fabrycznych zauważyłem mnóstwo ubogich kobiet i dziewcząt, bardzo biednie ubranych, spieszących do fabryki. Na wielkiem podwórzu fabrycznem postaci te rozchodziły się w różnych kierunkach, niknąc z mych oczu w czeluściach niezliczonych zakamarków, przybudówek, szop itd.

Później przyjął mnie kierownik fabryki i z niezwykłą uprzejmością wprowadził mnie najpierw do warzelni, wskazując z prawdziwą dumą na jaśniejące czystością kotły, na wykładane taflami posadzki i ściany, śnieżnobiałe stoły, piramidy słoi i konwi z gotową marmoladą — przyczem zauważył, że zakład pracuje przy zastosowaniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń [illegible] kierunku naukowym i zdrowotnym. — Wyjaśnienia te przyjąłem z należytą rezerwą, pamiętając o scenie w h[illegible]wej — i jak to umiałem najuprzejmiej — poprosiłem o [illegible]kazanie mi innych oddziałów fabryki, zwłaszcza hali, gdzie przygotowuje się owoce do warzenia. Zauważyłem [illegible] mego pewien niepokój, ale ostatecznie nolens volens zgodził się.

Po chwili znaleźliśmy się w „sortowni“. Tam ujrzałem te biedne, zabrudzone postaci z ulicy i te kopce przeróżnych owoców z hali targowej. Tam dowiedziałem się, że większość pracownic spędza noc w przytułku dla bezdomnych, że fabryka raz w tydzień, a mianowicie w poniedziałek dostarcza im kawałka czystego płótna — coś w rodzaju fartucha, że jako przymieszki do marmolady używa się pomidorów i buraków cukrowych, że oczywiście wbrew zapewnieniom wszelkie prace przygotowawcze, obieranie owoców z łupiny, usuwanie pestek, ziarnek itd. odbywa się palcami biednych ludzi z przytuliska, że praca w fabryce trwa 8 i pół godziny dziennie za tygodniową zapłatą 7 do 13 szylingów. Uprzytomniłem sobie też jak znaczne muszą być zyski fabrykanta przy tak nizkich kosztach wyrobu, a tak wysokiej cenie za 1 kg przegotowanego nadpsutego owocu“.

Hymn dnia dzisiejszego.

Pod takim tytułem zamieściły piotrkowskie „Wiadomości Polskie“ wierszyk Ludwika Hieronima Morstina, który raczej należałoby nazwać „hymnem nienawiści“, gdyż główny jego ustęp brzmi tak:

O miłości więc się mówi, a woła się: „nienawidzę!“ Nie idzie nam jednak o sam werszyk, który łączy potępioną już w Niemczech moralność antyangielskiego „Hassgesangu“ p. Georga Lissauera, z powtórzeniem za Słowackim: „A tyś zląkł się, syn szlachecki“ — z powtórzniem wiernem nawet co do rytmiki. Sądzimy, że głoszenie nienawiści jst zdrożnem zawsze, a jest niem podwójnie, gdy w naszem dzisiejszem położeniu Polacy mają nią obrzucać Polaków.

Byłby już czas naprawdę, żeby nowe kierownictwo N. K. N, którego organem są „Wiadomości Polskie“, wzięło swą służbę prasową pod kontrolę, uniemożliwiająca jej szerzenie myśli szkodliwych i nieetycznych.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek SS. Nereusza i Pankracego. — Jutro w sobotę SS. Serwacego i Mucyusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 57, zachód przypada o godz. 7 min. 16; długość dnia godz. 15 min. 19.

Kraków, dnia 12. maja 1916.

W dziennikach niemieckich stale widzimy notatki, przypominające, aby przeczytane dzienniki odsyłać do szpitali wojskowych. Aczkolwiek administracye pism czynią to, lecz ilość wysyłanych gratisowych egzemplarzy nie zaspakaja mas chorych, znudzonych długiem leżeniem i niecierpliwie wyczekujących drukowanych wiadomości.

Wojna wzmogła znacznie poczytność pism, a jest to dorobek znaczny i trwały, z czem liczyć się potrzeba na przyszłość. Przeczytane pisma marnują się zazwyczaj, a liczne szpitale rozsiane po całem mieście dają możność spełnienia bez trudu obowiązku, podzielania się wiadomościami z chorymi żołnierzami.

Pamiętać należy również o obozach jeńców, gdzie znajduje się wielu żołnierzy Polaków, tęskniących za drukowanem słowem. W miarę przedłużania się wojny, jak widzimy, stygnie zapał, z jakim oddawano się dawniej służbie samarytańskiej i dostarczaniu lektury dla rannych i chorych.

W mieście coraz żywiej omawia się kwestyę reaktywowania rady miejskiej, co świadczy o postępującej poprawie stosunków, dających możność kontroli gospodarki miejskiej, odzwyczajonej od jakiegokolwiekbądź wglądu w czynności dotychczasowego prowizoryum.

Nadmierna wilgoć nastręcza nową troskę, bo wcześnie posadzone ziemniaki gnić poczynają, tak, że w wielu okolicach przystąpić musiano do ponownego sadzenia, a przesycona wilgocią ziemia utrudnia pracę.

W ostatnich czasach chleb mamy lepszy, a dzięki Związkowi ekonomicznemu urzędników i sprawnie fungującego działu aprowizacyi miejskiej znacznie poprawiły się stosunki [illegible] jaj i nabiału. Związek Ekonomiczny urzędników [illegible] energicznem kierownictwem radcy Dra L a n g a [illegible] B [illegible] i d y stał się w czasie wojny najpopularniejszą ins[illegible] w mieście. Postawiła go na czele najbardziej aktualna obecnie sprawa aprowizacyi, którą sp[illegible] [illegible]komicie, spotykając się z uznaniem tysięcznych rzesz swych członków. Druga organizacya gospodarcza urzędników magistratu z Drem Z a w a d z k i m na czele, idzie tym samym szlakiem, a bezinteresowna i pełna zapału praca kierowników obydwu organizacyi, staje się trwałą podstawą dla dlszego rozwoju urzędniczej kooperatywy i stwarza godny do naśladownictwa przykład. Gdy kooperatywa podobnie prowadzona zatoczy szersze kręgi, znachodząc zrozumienie u mas, możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość, bo wysiłki obcego handlu i uprawiany wyzysk pryśnie pod naporem samodzielności solidarnych spółek i związków, dbających o dobro i rozwój instytucyj współdzielczych.

Znakomicie prowadzona przez dra S t u d z i ń s k i e g o aprowizacya powiatu i uznanie, z jakiem się ta wielce zasłużona praca spotyka, udowadnia, że mamy zdolnych ludzi we wszystkich dziedzinach, że nie potrzebujemy się uciekać do importowanych sił kierowniczych w instytucyach gospodarczych, handlowych i obdudowie kraju, lub co gorsze, obsadzać je politykomanami, wnoszącymi korupcyę, zamęt i paraliżującymi najstaranniej obmyślone plany samoobrony gospodarczej. Wojna i ciężkie przesilenia gospodarcze odkrywają nowe talenta, dające rękojmię, że wyzyskanie ich we właściwej formie przynieść może wielkie korzyści dla kraju i instytucyj mających ich na czele.

Niektórzy ludzie zajmujący wysokie stanowiska, bezsprzecznie zdolni, którzyby mogli odegrać ważną bardzo rolę w życiu publicznem, przez nietakt, krótkowzroczność i manię wielkości, jaka ich przedwcześnie trawi, postępują tak, jakby się silili na zdobycie niepopularności. Upór, zarządzenia nietaktowne i małe zazwyczaj błędy i nieformalności, odbierają im energię i siły do przeprowadzenia większych planów, odpowiadających ich zdolnościom i energii, zużywają się przedwcześnie, schodząc powoli z trybuny życia publicznego, spychani na szary koniec zapomnienia.

Z miasta.

Wiadmości osobiste. Major p. Hrdy, szef biura cenzury wojskowej przy ck. Prokuratoryi państwa w Krakowie, zamianowany został podpułkownikiem.

Ostatnie występy dyr. Solskiego. Gościna dyr. Solskiego dobiega końca, ujrzymy go jeszcze tylko we wznowionym po kilku latach „Skąpcu“ Moliera, w „Judaszu z Kariothu“, który ze względu na olbrzymie powodzenie powtórzony będzie dzisiaj i we wtorek, oraz „Carze Samozwańcu“ w poniedziałek. Na pożegnanie przypomni nam jeszcze dyr. Solski swego pamiętnego Harpagona, dzięki czemu porównać będziemy mogli oryginalną jego kreacyę w w stylu groteski Molierowskiej z Łatką Fredry pokazanym nam na pierwszych występach obecnej gościny. „Skąpiec“ wystawiony będzie tylko w sobotę i niedzielę wieczorem.

Urzędnicy Banku Przemysłowego subskrybują IV. pożyczkę wojenną. Na mocy uchwały Dyrekcyi Banku Przemysłowego zezwolono urzędnikom Banku subskrybować 7-letnie bony skarbowe IV. austr. poż. wojennej aż do wysokości pensyi rocznej, względnie aż do wysokości kwoty zaokrąglonej w zwyż, a podzielonej przez K 1000.

Bank Przemysłowy udziela w pełnej wysokości zaliczki na pokrycie równowartości pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami, jednakże z zastrzeżeniem, że kwota ponad 75 proc. pokryta przez dopuszczalny lombard zostanie w ciągu 7 lat przez miesięczne spłaty wyrównaną, które każdego miesiąca będą się potrącać z pensyi. — Temsamem urzędnik będzie musiał uiszczać za każde subskrybowane K 100 bonów kasowych tylko 22 hal. miesięcznie.

Wskutek tych nadzwyczajnych ułatwień większość urzędników subskrybowała pożyczkę, a wynikiem tej subskrypcyi jest wcale poważna kwota. — Urzędnicy spełniając w ten sposób lojalny obowiązek wobec państwa, zapewniają sobie równocześnie w drodze przymusowej oszczędności po 7 latach w stosunku do minimalnych wpłat miesięcznych wcale pokaźny kapitalik.

W sprawie zasiłków wojskowych dla Podgórzan. Biuro inform. i porady prawnej w Krakowie (ul. św. Tomasza 37) donosi nam: Poruszona swego czasu w „Głosie Narodu“ sprawa podwyższenia zasiłku dla rodzin żołnierzy, które w chwili powołania żywicieli mieszkały w dzielnicy XXII (Podgórze), wówczas jeszcze do Krakowa nie przyłączonej, bierze pomyślny obrót. Powiatowe komisye zasiłk. dla m. Krakowa uwzględniają wnoszone podania, przyznając tym rodzinom zasiłek w wysokości przewidzianej dla m. Krakowa (1.20 wzgl. 60 h dziennie), a to począwszy od 1 lipca 1915 tj. od przyłączenia Podgórza do Krakowa. W ten sposób podział Podgórzan na mniej i więcej uprawnionych do zasiłku znika, a obywatele dzielnicy XXII. nie będą patrzeć z zazdrością na Krakowian, którym od początku wojny przyznano zasiłki wyższe. Chodziłoby jeszcze o to, by komisye krakowskie przy rozpatrywaniu podań z dzielnicy XXII brały pod uwagę niedawne rozporządzenie, że przy ocenie przeciętnego zarobku powołanego, należy brać pod uwagę d z i s i e j s z e s t o s u n k i z a r o b k o w e, a nie stosunki przed wojną. O tem rozporządzeniu z lutego 1916 nietylko krakowskie, ale i inne komisye powiatowe zapominają ze szkodą dla ludności.

Z Uniwersytetu Jag. P. Zygmunt Wodecki komisarz ck Dyrekcyi kolei państwowej, rodem z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dowód zaufania dla lekarza Polaka. Krakowianin, lekarz chirurg, Dr M i e c z y s ł a w S t a s z e w s k i, pozyskał sobie takie zaufanie u sfer kierujących jako chirurg w lecznicy wojskowej w Hodoninie, że ministerstwo spraw wewnętrznych mianowało go s z e f e m c h i r u r g i e m w jednej z największych stacyi szpitalnych w Valasskem Meziriči (Wałaskiem Międzyrzeczu) na Morawach. Stacya ta ma blisko 3000 rannych i chorych.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego, pod przewodnictwem radcy sądu Dra Ajdukiewicza rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw znanemu na bruku krakowskim awanturnikowi Julianowi Solarzowi, lat 20 liczącemu, murarzowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, gwałtu publicznego, kradzieży i oszustwa. Oskarżony Solarz, ewakuowany w swoim czasie do baraków w Choceniu, usiłował tam zastrzelić żandarma Brzetysława Sedlaczka, następnie zbiegł z aresztów w Wysokim Mycie, bawił w Kętach i Wiedniu, poczem znowu wrócił do Choceńia pod nazwiskiem Karola Kubicli. Po pewnym czasie wrócił do Krakowa pod tem obcem nazwiskiem i tutaj miał stawić się do poboru wojskowego, jednakże wyskrobał na książeczce robotniczej poprzednią datę (r. 1896), a wpisał rok urodzenia 1898. — W lipcu 1915 roku usiłował go aresztować na polach w Bonarce żołnierz policyjny Bazyli Tryka, Solarz jednakże zdołał zbiedz, strzeliwszy kilkakrotnie do policyanta, poczem udał się do Morawskiej

Ostrawy. Tam w sierpniu 1915 roku aresztował go policyant Jan Krupa i chciał go odprowadzić na inspekcyę policyjną. celem zbadania dokumentów — nagle Solarz wyjął rewolwer i strzelił do policyanta. raniąc go ciężko w nogę. — Nadto przy oskarżonym znaleziono około 300 koron, które pochodziły z kradzieży kieszonkowych, popełnianych przez niego na kolejach między Galicyą a Wiedniem. Wreszcie Solarz usiłował nakłonić jeszcze w roku 1914 swoją krewną do złożenia fałszywych zeznań w pewnej karnej sprawie w sądzie skawińskim.

Równocześnie przed drugim trybunałem, złożonym z 6 członków, pod przewodnictwem radcy sądu wyż. p. Obtułowicza rozpoczęła się przeciw Wojciechowi Staśko, liczącemu lat 38, pochodzącemu z Golkowic koło Podgórza, o popełnienie kilkunastu kradzieży w różnych wiejskich gminach w powiecie podgórskim. Staśko był już 37 razy karany za kradzieże, ostatnio 2 i pół letniem ciężkiem więzieniem.

Z targu. W ostatnich kilku tygodniach targi krakowskie pod względem dowozu cokolwiek się poprawiły, w stosunku do zimowych miesięcy. I na dzisiejszym targu była względnie dostateczna ilość nabiału i drobiu. Ceny w taryfie ustalone pozostały niezmienione tj. 8 K za kilo masła, 1 K 60 h za kilo sera, 50 hal. litr mleka pełnego, 30 h litr zbieranego, jaja sztuka 14 hal. Inne artykuły sprzedają producenci i handlarze po cenach dowolnych.

Z Polski i ze świata.

Wydział krajowy Sienkiewiczowi. Marszałek kraju JE. Stanisław Niezabitowski wysłał do Henryka Sienkiewicza następującą depeszę:

„Oby nam było danem jeszcze w długie lata składać życzenia i hołdy największemu geniuszowi, najszlachetniejszemu sercu w naszym narodzie“.

Ze Lwowa donosi „Kuryer lwowski“. W biurze Zakładu ubezpieczeń od wypadków odbyło się onegdaj pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego pierwsze posiedzenie lwowskiego wydziału wykonawczego krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi. Przybyli: członkowie prezydyum wydziału ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. mitrat Bielecki, książe Paweł Sapieha, eksc. Leon hr. Piniński, dalej radca dworu Brückner, reprezentant armii podpułkownik Karol Kempski z Rakoszyna, oraz członkowie Wydziału: Dr Albinowski Juljusz, generał-audytor, Badeni hr. Henryk Stanisław, Barwiński Aleksander, radca dworu Fiedler Tadeusz, radca dworu prof. Politechniki, Dr Fruchtamn Jakób, dyr. Banku hip., Grabowski Adam, starosta i okm. rząd., Janowski Bronisław, insp. gal. Tow. Gosp., Kłapkowski Władysław i i. Posiedzenie zagaił X. arcybiskup Bilczewski słowami radości z powodu, że początek jest już dany, że więc nie trzeba zmagać się z trudnościami, jakie towarzyszą przedsięwzięciom, mającym coś stworzyć z niczego. Przystępujemy, mówił dostojny Arcypasterz do instytucyi żyjącej i na silnych opartej podstawach. Wie o tem doskonale całe społeczeństwo, boć przyniosła mu ona niemało usług. Zamysł roztoczenia opieki nad inwalidami i wprowadzenie tego zamysłu w życie jest dziełem Sekcyi Czerwnego Krzyża. Dano inwalidom przytułek i pracę i to jest ów dobry początek, jaki poczytać należy za pomyślną wróżbę wdrożonej akcyi. Nakonicc zawiadomił ks. Arcybiskup zebranie, iż protektorem instytucyi jest Arcyks. Karol Stefan i odczytał tekst depeszy do Arcyksięcia z wyrazami czci i hołdu. Po przemówieniu ks. Arcybiskupa Bilczewskiego przystąpiono do obrad nad regulaminem, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się poszczególnych sekcyi. Z kolei wygłosił prof. Dr Wiczkowski referat o programie działania komisyi. Poczem wicedyrektor Sośniak, jako kierownik biura wydziału wykonawczego przedłożył rachunki wydatków już poniesionych, oraz preliminarz na rok 1916. Rozchody Wydziału lwowskiego wynoszą dotąd 63.100 K. W przychodach mieści się subwencya rządu w kwocie 100.000 K i dary w sumie 509 K 95 h. W preliminarzu prócz wydatków administracyjnych, inwentarza, czynszów itp. w kwocie 70.000 K, na potrzeby sanitarne przypada 2.600 K, na cele warstatów przemysłowych i kursów rękodzielniczych 25.000 K, na kursy rolnicze 35.000 K.

Tow. popierania nauki polskiej wysłało Sienkiewiczowi adres hołdowniczy, który podpisali: Prezes Dr Oswald Balzer, wiceprezes Dr Władysław Abraham, sekretarz Dr Przemysław Dąbkowski.

X. metropolita Szeptycki. „Köln. Ztg.“ dowiaduje się z Berna szwajcarskiego, że Papież zwrócił się listownie do cara z prośbą o uwolnienie zesłanego w głąb Rosyi X. metropolity Szeptyckiego.

Z Tarnowa. Burmistrz miasta Tarnowa, dr. T. Tertil, wrócił z sześciotygodniowego urlopu, udzielonego mu w celu poratowania zdrowia, nadszarpanego przeżyciami podczas inwazyi, objął urzędowanie.

Artysta malarz p. H. Uziembło, porucznik, bawił dłuższy czas w Tarnowie, zbierając studya z pól bitew, stoczonych na linii Tarnów—Gorlice.

Nabożeństwo dziękczynne. Donoszą nam: W rocznicę wyparcia Moskali z ziemi Sanockiej przez dzielną c. i k. armię odbyło się dnia 9. b. m. w kościele parafialnym w Jasionowie koło Brzozowa uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w którem wziął udział c. i k. podkomorzy August hr. Dieduszycki z rodziną, okoliczne gminy z swymi naczelnikami i młodzież szkolna z nauczycielami. Po odśpiewaniu hymnu ludowego i pieśni „Boże coś Polskę“, wysłano telegram hołdowniczy do cesarza na ręce c. k. Namiestnika kraju.

Z Przemyśla. Obchód 3-go maja odbył się w Przemyślu uroczyście. Na ulicach miasta odbyła się zbiórka na TSL. O godz. 11 przed południem odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo. Podniosłe, patryotyczne kazanie wygłosił X. Dr Momidłowski. O godz. 7. wieczorem odbył się w sali ratuszowej uroczysty wieczór, na który przybyli: X. biskup Pelczar, X. biskup sufragan Fischer, starosta p. r. Heller i komisarz rządowy p. Łyszkowski, legioniści, obywatelstwo, młodzież. Odczyt o Konstytucyi 3-go maja wygłosił prof. Apolinary Garlicki. Po części deklamacyjno-wokalnej przemówił por. Legionów, Dr Grotowski. Odśpiewaniem „Pieśni Legionów“ zakończono wieczór.

W niedzielę 7 maja bawił w Przemyślu w przejeździe namiestnik mar. Diller, którego powitali komisarz rządowy Łyszkowski i starosta p. radca Heller oraz gen. Materna. Po kilkugodzinnym pobycie wyjechał namiestnik do Krakowa.

Tydzień Czerwonego Krzyża zakończył się w niedzielę 7 maja zbiórką uliczną, popołudniu zaś odbył się podwieczorek z koncertem w sali ratuszowej, który udał się dobrze i przyniósł znaczny dochód.

Dnia 3 maja bawił w Przemyślu bułgarski generał Tonczew, który wraz z kilkoma oficerami bułgarskimi przybył z Radziwiłłowa. Goście bułgarscy zwiedzili w towarzystwie gen. Stowassera miasto i zniszczone forty.

Jubileusz O. Bernarda Łubieńskiego. Dn. 7 b. m. obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia ślubów zakonnych nestor polskich Redemptorystów, znany w naszem społeczeństwie O. Bernard Łubieński. W „Dzienniku Poznańskim“ zamieścił z tej okazyi Redemptorysta O. M. Napiętek z Waplewa notatkę biograficzną o działalności zasłużonego kapłana. Czytamy tam: Przeorał on misyami i rekolekcyami swojemi ziemie nasze od Bałtyku aż po morze Czarne. Galicya, Królestwo, W. Ks. Poznańskie. Prusy Kr., Śląsk, Litwa i Warmia z uznaniem prace jego wspominają. Oprócz tego znalazł ten niestrudzony pracownik jeszcze tyle czasu, że i na niwie literackiej zostawił nam niejedną spuściznę. wydając żywoty św. Alfonsa Liguorego, św. Klemensa-Apostoła Warszawy, św. Gerarda Majelli i inne pomniejsze utwory treści ascetycznej. Niemniejsze zasługi położył ten kapłan-misyonarz około dobra swojego zakonu, który po długiej przerwie po wypędzeniu św. Klemensa i jego towarzyszów z Warszawy i Królestwa za czasów napoleońskich, na polskiej ziemi odbudował i jemu prawo obywatelstwa niejako przez prace swoje zjednał. Przez długi szereg lat dzierżył ster rządu klasztoru w Mościskach, gdzie jako rektor w miłej pamięci się zapisał. Inwazyę rosyjską przetrwał na miejscu. Od prac dotąd się nie uchyla. W ostatniej nawet dobie był czynnym w Rzeszowie, a w Wielkim Tygodniu dawał rekolekcye klerykom w seminaryum duchownem we Lwowie. Podczas wojny rozeszła się fałszywa pogłoska o śmierci O. Bernarda Łubieńskiego, miłą też niespodzianką będzie dla wielu wiadomość nie tylko o nim samym, lecz także o jubileuszu jaki obecnie obchodził. Ze źródła pewnego dowiedziałem się, że Ojciec św. przesłał już na pewne ręce swoje błogosławieństwo z dołączeniem kilku wyrazów własnoręcznie napisanych, aby w dzień uroczystości ten dokument wręczono jubilatowi.

Z Lubelskiego. W gminie Samoklęski, nieopodal od Lubartowa, były dwie szkoły rządowe; po ustąpieniu Rosyan gmina uchwaliła niemal bezzwłocznie 15 szkółek. ustanawiając na ten cel dobrowolny podatek 2 złote od morga. — Prócz dzieci korzysta z tych szkół i młodzież dorosła, przychodząc na zorganizowane przy nich kursa wieczorne. Znacznie wolniej rozwija się czytelnictwo, książka bowiem z trudnością w te strony dociera; biblioteczki, egzystujące przed wojną, zostały doszczętnie zniszczone i czekają na zapełnienie.

Napad bandycki na plebanię. „Głos lubelski“ donosi: W ostatnich dniach kwietnia r. b., około godziny siódmej wieczorem, trzech bandytów, z których jeden był uzbrojony w broń palną, napadło podczas nieobecności księdza proboszcza, Piotra Cienia, na jego plebanię w Kaninie-Wielkim, obwodu Michowskiego. Bandyci, wpadłszy do wnętrza plebanii, zakazali służbie pod groźbą śmierci nie ruszać się z miejsca, zaś sami zabrali się do rabunku, podczas którego zabrali 1385 rb. księdzu i 250 rb., należących do kościoła. Po dokonaniu rabunku, rozkazali służbie wejść do piwnicy, gdzie ich zamknęli, a na drzwiach postawili stół, uprzedziwszy, że jeden z nich będzie stać na straży do czasu, aż drudzy zdołają ujść w bezpieczne miejsce. — Komenda Obwodowa w Michowie, dla łatwiejszego wykrycia sprawców rabunku wyznaczyła za schwytanie bandytów nagrodę 1000 koron; ktoby zaś poczynił zeznania, na podstawie których wykrytoby i aresztowano sprawców — 500 koron.

Z Trzydnika w pow. Janowskim (Lubelskie) donoszą do „Ziemi lubelskiej“: Od pierwszych chwili wojny okolica nasza licząca o 20 wiorst od pasa pogranicznego, poniosła wielkie straty w gospodarstwach, pomimo to otworzyliśmy nanowo dziesięć szkół początkowych, na koszt utrzymania których cała gmina płaci po 20 kop. z morgi. Przed wojną mieliśmy 10 szkół uchwalonych, z których 7 było czynnych do wojny, oprócz szkół mieliśmy 2 ochronki dla małych dzieci, jedną założoną staraniem miejscowego probszcza, X. Zawistowskiego, drugą Dobroczynności w majątku Gościeradów. Dzisiaj przyjemnie nam wiedzieć, że w tak ciężkich chwilach posiadamy szkoły i że dzieci nasze nie tracą czasu na bieganie, a korzystają z nauki. Zawdzięczamy zaś pomoc ogólną w szkolnictwie Dr L. Domańskiemu. właścicielowi majątku Trzydnika.

Kopiec 3 Maja w Radomiu. Do Dąbr. „Gaz. Pol.“ donoszą z Radomia: Kopiec, który z okazyi pierwszego jawnego obchodu Konstytucyi 3 Maja rozpoczęto sypać na polach obok szosy Kozienickiej, stanowić będzie dla potomnych piękną pamiątkę naszych czasów. Będzie on niejako kopcem granicznym między dwoma okresami naszych dziejów:

Sypanie kopca, jak i cała uroczystość majowa przyczyni się niewątpliwie do ożywienia uczuć patryotycznych wśród społeczeństwa. Była ona niejako jednym z pierwszych swobodnych oddechów długo tłoczonej piersi społeczeństwo polskiego. Już obecnie można zanotować szereg radosnych faktów, świadczących o patryotyźmie naszego obywatelstwa. P. Paschalski ofiarował swoich robotników i zaprzęgi do robót około sypania kopca. Obecnie faktów takich jest więcej. Wiele ludzi poświęciło dzień na sypanie kopca, nie mówiąc o młodzieży szkolnej, która zapewne swój czas wolny poświęcać będzie temu pięknemu dziełu. Kopiec 3 Maja powinien urość w wielką górę, zdala widoczną przyszłym pokoleniom na pamiątkę naszych przełomowych czasów.

3 Maja w Berlinie. Jak donosi „Dziennik berliński“ liczne towrzystwa polskie uczciły uroczystymi obchodami 125. rocznicę Konstytucyi 3 maja. Bardzo solennie przygotowały tę rocznicę Sokół Berlin III na Weddingu i Sokół żeński w Moabicie. W programie uroczystościowym Sokoła na Weddingu były prócz mowy redaktora Kasprzaka śpiewy, deklamacye i występy muzyczne. Specyalnie podobały się występy grupy młodzieży, wyćwiczone przez druha Krystka. Podczas obchodu zebrano drogą dobrowolnej składki 20 mk. na bezdomnych. — Podobne obchody odbyły się w innych dzielnicach.

Z Poznania. Jak donoszą tamtejsze pisma straty wskutek niezapłacenia dzierżawy przez powołanych pod broń wynosiły w Poznaniu: za mieszkania 1,212.749 mk., za składy 295 tys. 85 mk., za inne ubikacye 58.298 mk., razem 1,566.152 marek; inni dzierżawcy nie zapłacili wskutek wojny, za mieszkania 418.331 mk., za składy 183.585 mk., za inne ubikacye 66.195 mk., razem 668.111 marek; straty wskutek opróżnienia wynosiły za mieszkania 564.029 mk., za składy 267.308 mk., za inne ubikacye 132.343 mk., razem 964.580 marek. Ogólna suma strat wynosi 3,198.823 marek. Zarząd właścicieli domów wezwał członków, aby podali tylko rzeczywiste straty, odciągając wynagrodzenie od magistratu. Do końca marca wynagrodzenie to wynosiło 843.192 marek, tak że strata, którą ponieśli właściciele domów od początku wojny, do 31 marca, wynosi 4.042.015 marek.

Ograniczenia mięsne w Poznańskiem. Według „Gońca Wielkopolskiego“ magistrat poznański wezwał właścicieli hotelów i restauracyi, pensyonatów, zakładów chorych i wszelkich innych, w których stołuje się znaczniejsza liczba osób, aby zgłosili najkonieczniejsze zapotrzebowanie mięsa na miesiąc maj. Ilość mięsa obliczyć mają oni według istotnego zapotrzebowania w miesiącu kwietniu i to w ten sposób, że zapotrzebowanie kwietniowe skróci się do połowy. Ewentualne zapasy mięsa należy odciągnąć od zapotrzebowania.

„Dziennik Śląski“ pisze: Zakaz bicia bydła w domach wywołał wielkie wrażenie, mianowicie wśród drobnych posiedzicieli i robotników wiejskich. Rozpowszechnia się mniemanie, że ten zakaz obowiązywać będzie przez cały czas trwana wojny i dla tego liczni gospodarze, chałupnicy itd. nie chcą tuczyć bydła, zwłaszcza świń, sądząc, że szkoda pracy i kosztów, wolą przeto inwentarz swój sprzedać jak najprędzej. Wobec tego w gazetach niemieckich pojawiły się głosy uspokajające ludzi wystraszonych. Twierdzi się tam napewne, że zakaz bicia bydła jest tylko przejściowem zarządzeniem, gdy władze państwowe nie myślą przeszkadzać w zaopatrywaniu się w zapasy mięsne na wsiach na przyszłą zimę. Ci, którzy tuczą świnie, mają być przekonani, że po pierwszym październiku będą mogli je zabić. — Naszem zdaniem do uspokojenia drobnych posiedzicieli i robotników wiejskich przyczyniłoby się bardzo urzędowe zapewnienie, że od 1 października zniesiony zostanie zakaz bicia bydła w domach prywatnych.

Magistrat w Bytomiu zaprowadził od 1 maja karty na mięso, gdyż dotychczasowy podział mięsa okazał się niedostateczny.

Magistrat inowrocławski wydał rozporządzenie, według którego wolno rzeźnikom sprzedawać tygodniowo tylko funt mięsa na osobę, na razie na podstawie kart na chleb, zanim rozdane zostaną osobne karty na mięso. Osoby, które mają zapasy mięsa, nie otrzymają mięsa u rzeźników. Wtym celu przygotuje magistrat odpowiednie listy dla rzeźników.

Dzwony na cele wojenne. „Dzien. Ciesz.“ donosi: Dowiadujemy się, że w powiecie frydeckim prawie z każdego kościoła oddano dzwony na cele wojenne. Odstąpiono także dzwon z kościoła parafialnego z Frydku. Dzwonów kościoła Maryi Panny (cudownego) nie tknięto.

Osobliwe doświadczenia. W Morawskiej Ostrawie przyszło do zatargu między zarządem miasta a stowarzyszeniem rzeźniczo-masarskiem na tle taryfy maksymalnej. Rzeźnicy oświadczyli, że nie mogą sprzedawać mięsa po cenach przez zarząd miasta ustalonych, ponieważ musieliby „do interesu dokładać“. Nawiasem dodajemy, że kilogram mięsa wołowego kosztuje tam przeciętnie 8 koron. Zarząd miasta zwrócił się tedy do starostwa o ustanowienie komisyi, któraby stwierdziła prawdziwość zarzutów rzeźników przez skontrolowanie całej kalkulacyi przy sprzedaży mięsa. Starostwo przychyliło się do życzenia miasta i ustanowiło komisyę złożoną z delegatów Rady gminnej, cechu rzeźniczego przedstawicieli konsumentów pod przewodnictwem urzędnika starostwa. Komisya ta była obecną przy zakupnie i biciu kilku sztuk bydła, obecnie zaś nadzoruje sprzedaż mięsa. Zebrane w ten sposób przez Komisyę dane służyć będą za podstawę do oceny zażaleń rzeźników i ustalenia cen w nowej taryfie maksymalnej.

„Rękopis królodworski“ falsyfikatem. Zarząd muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze na zebraniu w poniedziałek bieżącego tygodnia odbytem, na wniosek profesora uniwersytetu pragskiego Dra Jakubca uchwalił usunąć głośny „rękopis króło-dworski“ ze zbioru rękopisów z XIV wieku i przenieść go do zbioru rękopisów z drugiego dziesiątka lat XIX. wieku. W ten sposób sami Czesi ostatecznie pośrednio przyznali, że rękopis ten jest falsyfikatem, o co w swoim czasie tak gorący spór prowadzili.

Czeski język w dzienniku chorwackim. „Hrvatski List“ wychodzący w Pulju (Poli) zaczął ogłaszać także artykuły w języku czeskim, aby tym sposobem rozszerzyć poczytność swoją wśród licznych obecnie Czechów w portowem mieście.

Na Węgrzech tylko chleb — biały. Słowackie „Robotnickie Nowiny“, wychodzące w Preszburgu, mają w nrze z 22. kwietnia taką notatkę: „Chleb. Zaprowadzono chle-

bówki; mamy tych kartek pełno... ale za nie możemy dostać chleba tylko białego, który nie jest tak posilny jak czarny". Użala się dalej dziennik ten na marnotrawstwo mąki pszennej i wyciąganie tym sposobem ubogiej ludności pieniędzy za droższy chleb pszenny, gdy w Austryi znowu narzekają na zbyt czarne pieczywo. „Przerovsku Obzor" domaga się też i tutaj także jakiegoś „wyrównania austryacko-węgierskiego".

Jeden kawałek cukru do kawy i herbaty. Z Monachium donoszą, że tamtejszy magistrat wydał rozporządzenie, na mocy którego wolno podawać w restauracyach, kawiarniach i cukierniach jedynie jeden kawałek cukru do filiżanki kawy, herbaty lub czekolady. Przekroczenia będą karane do 6 miesięcy i grzywną do 15 tysięcy marek.

Hrabianka Ledóchowska w Norwegii. Krystjański „Aftenposten" podaje podobiznę hrabianki Ledóchowskiej, znanej organizatorki pomocy dla Polski w Szwecyi i Danii, zapowiadając blizkie jej przybycie do Krystyanii. Pismo norweskie, omawiając dotychczasową działalność rodaczki naszej w Skandynawii, nie szczędzi jej słów gorącego uznania.

Herbata z liści jeżynowych. W pismach niemieckich czytamy: Teraz właśnie jest stosowny czas do zbierania liści jeżynowych (Brombeerblätter). Świeże liście z jeżyn nadają się do sporządzenia aromatycznego i smacznego napoju. Ususzone na słońcu młode liście jeżynowe można zażyć w ten sam sposób, jak prawdziwą herbatę.

Deficyt w Monaco. Dom gry w Monaco wykazał w sprawozdaniu za rok 1915 stratę 6,525.852 franków.

Wieści od jeńców i zakładników w Rosyi. Z powodu trudności porozumienia się drogą pocztową rodzin pozostałych w kraju z uchodźcami i zakładnikami, wywiezionymi przez władze rosyjskie w głąb Rosyi, chcąc przyjść z pomocą będącym w ciężkiej trosce o los najbliższych, nawiązaliśmy stosunki z biurem informacyjnem Czerwonego Krzyża i korespondentem naszym w Kopenhadze celem uzyskania wiadomości.

Od kilkunastu dni zamieszczamy listy osób, jakie udało się zestawić naszemu duńskiemu korepondentowi, a także drukujemy poszczególne karty i listy nadeszłe do nas przez Czerwony Krzyż.

Z względu na ważność tej sprawy i cel informacyi tj.: by doszły do wiadomości zaintresowanych osób w Królestwie, prosimy pisma poznańskie i warszawskie o powtarzanie za „Głosem Narodu" tych list, z wielkim nakładem pracy i kosztów uzyskanych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zreformowane kursa seminaryjne. Grono osób pracujących na polu pedagogii otwiera we wrześniu b. r. kurs V i I. zreformowanego seminaryum. Kurs V jako uzupełnienie 4-eltniego seminaryum daje w pracowni podstawy pedagogiki doświadczalnej; metodykę nauczania, zasady gospodarstwa społecznego i prawa, uwzględnia metodykę pracy oświatowej. Ogrodnictwo, pszczelnictwo, slejd i zabawy dziecinne będą praktycznie przeprowadzane. Równocześnie rozpocznie się kurs I dla dziewcząt lat 14 z ukończoną III kl. szkoły wydziałowej lub średniej; który wprowadza od początku systematyczny plan 5 klasowego seminaryum zreformowanego. — Informacyi udziela w g. 3—5 codziennie prócz niedziel i świąt: Dr Zofia Szybalska, Kapucyńska 7, parter na prawo.

Zarząd kolei państwowych rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na wykonanie budynków dla nowego warsztatu wozowego obok stacyi kolejowej w Tarnowie. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać zaraz w Dyrekcyi kolei państwowych, Oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie. — Oferty przyjmuje Dyrekcya kolei państw. najpóźniej do dnia 26. maja 1916, godz. 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tegosamego dnia o godz. 4 popołudniu.

Konkurs na instruktorkę w zakresie sztuki stosowanej. Liga Pomocy Przemysłowej poszukuje dla kursu nauki wyrobu ozdób i świecideł swojskich na drzewko, rozpoczynającego się w czerwcu b. r. w Krakowie instruktorki do działu konfekcyi i montaży tych ozdób. Uwzględnione mogą być wyłącznie tylko absolwentki wyższych krajowych lub zagranicznych szkół przemysłu artystycznego mogące obok tego udowodnić praktyczną znajomość techniki robót ręcznych w zakresie sztuki stosowanej. Kurs potrwa 2—3 miesięcy. Płaca 250 koron miesięcznie i 2% od wartości (netto) wyrobionych na kursie materyałów.

Koło krakowskie Tow. „Bratnia Pomoc" w Zakopanem rozpoczęło swe czynności i udziela wszelkich informacyi oraz przyjmuje wpisy członków w godzinach dyżurowych w soboty od 3—4, Uniwersytet sala L. 43.

Odznaczenie. Kazimierz Figwer, rodem z Wilamowic koło Kęt, sekretarz c. i k. austr. węg. konsulatu w Wrocławiu, został odznaczony za pośrednictwem Ministerstwa spraw zewnętrznych złotym krzyżem zasługi z koroną za wybitną działalność na swem odpowiedzialnem stanowisku urzędowem.

Mianowania w armii. „Streffleurs Militärblatt" donosi: Generał-pułkownikami zostali przez cesarza mianowani: jenerał kawaleryi Franciszek Rohr, gen. piechoty Fryderyk baron Georgi, jenerałowie kawaleryi Edward Böhm-Ermolli, Karol baron Pflanzer-Baltin, Wiktor Dankl jenerał piechoty, Svetczar Boroevic-Bojna, generał kawaleryi Karol Tersztyanszky, generał zbrojmistrz Paweł Puhallo-Brlog.

Generałami piechoty: tyt. jen. piechoty Henryk Fath, oraz polni marszałkowie por. Jan Henriquez i Albert Schmidt von Georgenegg.

Polnymi marszałkami porucznikami: generał-majorowie Anton Andrian, Adolf Kotulnigg, Anton Schiesser, Stanisław Grzywiński, Emeryk Turczer, Aleksander Landian, Kletus Pichler. Alfred Hinka, Józef Poleschensky oraz Józef Metzger.

Generał-majorami pułkownicy: Wiktor Grzesicki, Wiktor Dziubiński, Ryszard Kodolitsch, Jan Drobny, Adam Durmann, Alojzy Petkovic, Aleksander Zhuber, Karol Mader, Wiktor bar. Sessler von Herziger, Wojciech Fluck von Raggamb, Jakób Gąsiecki, Gustaw Fischer, Juliusz Phleps, Ferdynand Kopriva, Józef Gangl, Antoni Plivelić, W. Frauenberger, Ludwig Langendorf.

W korpusie marynarki został zamianowany wielkim admirałem admirał Antoni Haus, kontradmirałem kapitan liniowy Otokar Schubert. Dalej nadał ceserz godność tajnego radcy generał-zbrojmistrzowi Karolowi Kukowi, wojskowemu jenerał gubernatorowi w Lublinie, jenerałowi piechoty Janowi bar. Kirchbachowi auf Lauterbach, wojskowemu komendantowi we Wiedniu, jenerał-zbrojmistrzowi Alfredowi Rohmowi i Leopoldowi Schleyerowi-Pontemalghere, szefom sekcyi w ministerstwie wojny.

Tytuł i charakter jenerał-zbrojmistrza poln. marsz. por. Janowi Meisterowi. Tytuł i charakter polnego marszałka porucznika jenerał majorowi porucznkowi-kapitanowi przybocznej gwardyi Attyli Mariassy; tytuł i charakter jenerał-majora pułkownikom Ludwikowi Bergerowi i Stefanowi Balthasarowi.

Odznaczenie w pułkach śląskich. Świeżo odznaczeni zostali: Podporucznik zap. Karol Sikora w 31 p. p. „signum laudis" i tytularny plutonowy zap. Paweł Czyż srebrnym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności. Tytularny plutonowy Karol Jedliczka w szpitalu rezerwowym w Cieszynie odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności.

NEKROLOGIA.

Na polu chwały. Tadeusz Jordan, nauczyciel ludowy, kadet rezerwowy 16 pp. obrony kraj., ciężko ranny na widowni bojów, zmarł w kwiecie wieku śmiercią bohaterską w szpitalu polowym nr. 5/5, licząc lat 24.

Tadeusz Rybka, b. uczeń Akademii wojskowej im. Maryi Teresy, nadporucznik 57 pp. przeżywszy lat 21 w walkach pod Przemyślem, zmarł dn. 17. maja 1915. W rocznicę śmierci będzie odprawiona w tutejszym kościele N. P. Maryi msza żałobna o godz. 7. rano.

Na cele K. B. K. złożono w dalszym ciągu: C. k. Starostwo w Rzeszowie grzywna od Ch. Birnfelda 5 K, od Antoniny Szura 30 K, od Katarzyny Borek 50 K, od Józefa Kloca 20 K, za skonfiskowane trunki Arona Wohlfelda 5 K, od Katarzyny Puszki 5 K, od Mojżesza Horna 25 K, od Samuela Aprila 20 K, od Rubina Schulima 10 K, od Tomasza Paśko 10 K, Michała Grzywacza 19 K, o Mieczysława Kielczewskiego 20 K, od Józefa Amstera 5 K, od Gołdy Tuchman i Estery Heller 74 K, od Gizeli Schweffel 20 K, od Scheindla Rosengartena 5 K, od Leona Engelsteina 20 K, Michała Ciocha 50 K, od M. Hornika 10 K. od Michała Ciocha z Bratkowic 50 K, od Arona Banda 90 K, od Iladysa Franciszka 10 K, od Izraela Leinharda 10 K, od Chaima Lufta i tow. 40 K, od Wojciecha Bukały 50 K, od Feiwla Szejnocha 50 K, od Joela Regenbogen za skonfiskowane towary 6 K 40 h, od Szymona Birmana i Leona Soergla 200 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Sułkowicach 100 K; Dr Wiktor Wernikowski 25 K; Urząd parafialny Wysoka 30 K; Gmina Międzybrodzie 15 K; Wojciech Kołek z Kobiernic 1 K; Michał Gora (Tenczynek) na Litwę 30 K; Władysław Włodarczyk (Tustanowice, p. Wolanka) 120 K; Dzieci z Bachowic dla sierot w Białym Prądniku na Wielkanoc 21 K 40 h; Parafia Łodygowice 94 K; N. N. 20 K; Dyecezya Ołomuniec 17.334 K 93 h; Kółko rolnicze w Sułkowicach 100 K; X. Dr Stanisław Domasik k. u. k. Feldkurat (Sandomierz) 50 K; X. Wojciech Huza (Jaszczurówka) 10 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Zebrzydowicach ad Kalwarya 147 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek. Teatr zamknięty.

Sobota. „Skąpiec", występ dyr. Solskiego.

Niedziela popołudniu. „Zmęczony Teodor" — wieczorem: „Skąpiec", występ dyr. Solskiego.:

Poniedziałek. „Car Samozwaniec", przedostatni występ dyr. Solskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Jedna z przyczyn drożyzny mięsa. Z końcem kwietnia jak obecnie donoszą pisma, odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie powszechnej spółki zbytu bydła". Spółka ta posiada kapitału zakładowego półtora miliona koron, tymczasem czysty zysk jej za rok ubiegły wynosi 5,365.232 koron, czyli jest przeszło trzy razy większy niż kapitał akcyjny, będący w obrocie. Cyfra ta mówi sama za siebie i komentarzy nie potrzebuje. Na szczęście lichwiarska spółka na ogół nie operuje w naszym kraju, zadowalając się działalnością w zachodnich krajach monarchii. W Galicyi zakupiła spółka w ubiegłym roku ogółem zaledwie 1.196 sztuk bydła za ogólną cenę 105.306.000 koron, podczas gdy we wszystkich krajach razem nabyła 143.404 sztuk za cenę 122.210.000 koron. Głównym terenem operacyjnym spółki są Czechy, które dostarczyły jej 45% bydła, dalej Morawy, Węgry, Austrya dolna i górna, Styrya, wreszcie Solnogród.

Uprawa kalafiorów w Ameryce. W ostatnim numerze gazety „Deutsche Landwirtschaftliche Presse" z dnia 6. b m. zamieszcza M. Meyes dłuższy artykuł o uprawie kalafiorów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Autor wykazuje, ile wymaga ta gałąź ogrodownictwa zawodowych wiadomości, trudu i pracy. Smaczną tę jarzynę hodują tylko na Long Island i Buffalo na wielką skalę. Jest ona z jednej strony wrażliwą i wymagającą, z drugiej zaś odporną i wytrzymałą. Co się tyczy gleby, to istotnie trudno oznaczyć w której najlepiej się udaje, ale w każdym razie bezwarunkowo lubi blizkość morza. Od 10 do 15 maja rozpoczyna się siew stopniowo małymi, wązkimi obszarami, dokonując go co 8 dni, aż najpóźniej d 15 czerwca, uzyskując w ten sposób coraz to większe rozsadniki, przyczem musi się ciągle plewić obsiane przestrzenie a zarazem utrzymywać ziemię wilgotną. Najlepsze wyniki dotychczas otrzymano z duńskich nasion.

Kalafior celem szybszego wzrostu wymaga nawozu powierzchniego nawożenia gnojem bydlęcym, poczem rozsypuje się w znacznej ilości nawóz sztuczny, około 1500 funt. (762 kg.) na obszar 40·47 arów. Po upływie 4 tygodni rozsadniki są o tyle dojrzałe, że można przystąpić do definitywnego sadzenia. Sadzenie to — jak prawie wszystko w

Ameryce — odbywa się zapomocą maszyn, któremu przedewszystkiem sprzyja pora sucha i gorąca, gdyż pod powierzchnią głębiej zwilgocona ziemia, zmusza roślinę do zapuszczania głębszych korzeni. Co tydzień plewi się cały obszar zasadzony kalafiorami i to tak długo, dopóki konie ciągnące odpowiednią maszynę mogą przechodzić bruzdami bez uszkodzenia roślin, poczem już wkrótce nadchodzi czas zbioru. Ścięte główki pakuje się ciasno do skrzynek i natychmiast rozsyła osobnymi pociągami do Nowego Jorku, Chicago, St. Louis, Milwaukee a nawet do Luizjany. Pociągi takie składają się czasami aż z 60 wagonów, co daje nam obraz ogromu skali tego przedsiębiorstwa.

Zakupem i wysyłką kalafiorów trudni się specyalnie w tym celu założone Towarzystwo pod nazwą: „Long Island Cauliflower Association“, organizując całą sprzedaż i rozporządzając w tym względzie ogromnym aparatem, jakoteż odpowiednymi środkami. Towarzystwo to reklamuje intenzywnie kalafiory po całej Ameryce i ściąga kupców do Riverhead, stara się o dostateczną ilość ochładzanych wozów kolejowych, utrzymując możliwie najwyższe ceny towaru. Producent obowiązany jest tylko do dostawienia towaru na stacyę kolejową, a o resztę troszczy się wspomniane Towarzystwo, wypłacając mu za towar natychmiast czekiem, wypłacalnym w głównej kasie Towarzystwa po odtrąceniu 25 halerzy za każdą skrzynkę o zawartości 14 do 15 główek, tytułem kosztów przewozu. Ceny jarzyny wahają się znacznie stosownie do pogody, ilości i jakości zbioru: i tak. raz za skrzynkę otrzymuje się 12 koron 50 halerzy, innym znów razem tylko 1 koronę 25 halrzy. Zbiory przeciągają się do końca listopada, czasem do Bożego Narodzenia. a wyjątkowo nawet do początków stycznia. Pora wczesna sucha nie wiele szkodzi karafiołom, lecz natomiast gdy deszcze nastaną w czasie tworzenia się główek, natenczas cały zbiór przepada.

Wzgórze 304.

Francuskie sądy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: W sądach francuskich krytyków wojennych panuje rozbieżność co do przypuszczalnej długości walk w obszarze Verdun. „Temps“ uważa niemieckie siły zbrojne za tak wielkie, iż należy jeszcze w wielu miejscach oczekiwać poważniejszych niemieckich uderzeń. W piśmie „Oeuvre“ przypuszcza gen. Verraux możliwość, iż Niemcy zdołają usadowić się na wzgórzu 304. Jednak zejście z tego wzgórza byłoby połączone z nadzwyczajnemi trudnościami, przynajmniej tak długo, dopóki południowe zbocze wzgórza będzie znajdowało się pod ogniem francuskich bateryi. Na wszelki wypadek musi gen. Nivelle bacznie śledzić ruchy przeciwnika, by uniemożliwić mu oskrzydlenie francuskich stanowisk od strony lasu Malancourt.

Krytyk wojenny „Temps'a“ omawia uderzenie niemieckie po obu stronach Mozy w następujący sposób: Walki te stwierdzają, iż przeciwnik nic jeszcze nie tracił ze swej energii, i mimo dotychczasowych wielkich strat znajduje coraz to nowe wojska, aby je rzucić do szturmu. Którą więc część frontu mógł przeciwnik ogołocić? Nasz petersburski korespondent donosi z frontu wschodniego o ciągłej walce działowej bez walk piechoty. Czyżby stamtąd mieli Niemcy zabrać większą ilość korpusów? W każdym razie zgrupowali Niemcy na północ od Verdun takie siły, jakie im pozwalają na wielkie wysiłki. Bitwy nie można jeszcze uważać za ukończoną.“

Wysłanie wojsk japońskich do Francyi?

Sztokholm. (Tel. pryw.). Szwedzkie pismo „Socialdemokraten“ donosi z Petersburga. Nadeszłe tu wiadomości mówią, iż rząd japoński dał czwórporozumieniu przyrzeczenie, że Japonia wyśle swe wojska do Francyi.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski. z d. 10. maja g. 3. poł. Między Aisne a Oise spełzł na niczem napad na jedną naszą wedetę na połud. wschód od Moulins sous Touvent.

W obszarze Verdun ogień działowy na zachodnim brzegu Mozy znacznie osłabł.

Na wschód od Mozy i w dolinie Woevre ogień działowy z przerwami. Doniesiono również o nocnej utarczce granatami ręcznymi w lasku Avocourt i w obszarze na południe od warowni Douaumont. W górnej Alzacyi odparto koło Hirzbach. na południe od Altkirch nieprzyjacielski oddział wywiadowczy.

Komunikat z d. 10. b. m. g. 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy podjęli Niemcy po gwałtownem bombardowaniu silny atak na nasze stanowiska położone u dostępów do wzgórza 287. Zostali oni całkowicie odparci i pozostawili w naszych rękach kilku jeńców. Małe ofenzywne przedsięwzięcie naszych wojsk przeciw zboczom na zachód od Mort Homme doprowadziło nas do obsadzenia kilku części niemieckiego rowu. Wzięliśmy 62 jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Na reszcie frontu stosunkowy spokój.

Z frontu rosyjskiego.

Ruchy wojsk koło Tarnopola.

Bukareszt. (Tel. pryw.). „Independence Roumaine“ donosi o rosyjskich ruchach wojskowych w okolicy Tarnopola, gdzie również spodziewane jest przybycie całej tudzież francuskiego generała Pau.

Przygotowania do długiej kampanii.

Zurych. (Tel. pryw.). „Züricher Post“ donosi z Petersburga. Jak ze sprawozdań miejscowego komitetu moskiewskiego ziemstwa i związku miast wynika, jako termin dostaw wojskowych naznaczono dzień 1. lipca 1917 r. Rosyjski sztab generalny jest zdania, iż wojna będzie się toczyła jeszcze w przyszłym roku.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. Komunikat włoski z d. 8. bm. W obszarze Adamello rozpoczęła nasza artylerya wyprowadzona na wierzchołek Lobbia Alta. (3196 m.) ogień na nieprzyjacielskie stanowiska obronne na przełęczy Topete i zniszczyła dalej z tyłu położone stanowiska. Nasze działa średniego kalibru ostrzeliwała nieprzyjacielskie stanowiska w dolinie Genova.

Na całym froncie Trentina aż do górnej doliny Adygi wzmagająca się działalność artyleryi.

Żywe walki piechoty w obszarze Marmolaty, przełęczy Talnarego, na górze Cukla (dolina Fliczu). Wszędzie został przeciwnik odparty. Nasza eskadra powietrzna podjęła atak na dolinę Adygi, i rzuciła tam liczne bomby na centra nieprzyjacielskich ugrupowań wojskowych w Calliano i Mattarello. Mimo ostrzeliwania, wróciła ona nieuszkodzona.

Nieprzyjacielska natomiast eskadra przeleciała nad doliną dolnej Soczy i rzuciła tam bomby bez wyrządzenia szkody.

Komunikat z d. 9. bm. Na całym froncie mimo złego stanu pogody, trwają nieustanne walki działowe.

W odcinku Tofana na północ od trzeciego wierzchołka obsadził nasz oddział ważne nieprzyjacielskie stanowisko na wysokości 2835 m.

W obszarze Crn nasze odważne patrole, które z wierzchołka zstąpiły w dolinę Lepenje, rzuciły bomby na stanowiska przeciwnika.

W pobliżu kościoła San Martino del Carso wybuch nieprzyjacielskiej miny spowodował nieco szkody w jednym z naszych rowów strzeleckich i zasypał część rowu przeciwnika. W odpowiedzi na to spowodowaliśmy wybuch miny na połudn. zachód od San Martino, zasypując przez to nieprzyjacielskie stanowisko. Zniszczyliśmy je następnie żywym i trafnym ogniem działowym.

Grecya a czwórporozumiene.

Ateny. (Tel. pryw.) Dotychczas przeniesiono z Korfu 65.000 Serbów. Na Korfu pozostało 20.000 żołnierzy. Jak słychać, serbski sztab generalny z wyjątkiem następcy tronu ma się udać drogą morską do Salonik.

Z Portugalii.

Bunt w Lizbonie.

Budapeszt. (Tel. pryw.). „Az Est“ otrzymał od swego korespondenta z Hiszpanii następującą depeszę, nadaną w Granadzie:

W Lizbonie wybuchł bunt. Arsenał stoi w płomieniach. Do powstańców przyłączyły się również wojska.

Agitacya rojalistów.

Genewa. (Tel. pryw.) Jak „Figaro“ donosi, ogłosił rząd portugalski we wszystkich miastach kraju stan wyjątkowy. Zarządzenia te skierowane są głównie przeciw monarchistom, którzy rozwijają żywą propagandę. W portugalskich kołach rządowych panuje obawa, że portugalscy rojaliści mogą pójść za przykładem Irlandczyków i zagraniczne zawikłania Portugalii wykorzystać w tym celu, by podjąć próbę przywrócenia monarchii.

Wojna w Meksyku.

Amsterdam. (B. Kor.) Korespondent waszyngtoński „Timesu“ donosi: Carranza powtórzył żądanie, by wojska amerykańskie natychmiast zostały cofnięte. Wilson ponownie wzbrania się uczynić temu zadość i wysłał dalszych 4.000 żołnierzy regularnych na granicę. W kołach urzędowych otwarcie mówią o możliwości zbrojnej interwencyi. Trudno jednak przesądzać, czy to jest na seryo branym celem, czy tylko obliczone na zrobienie wrażenia na Carranzę. Jeżeli trudności w Meksyku się zwiększą, zajdzie potrzeba powołania także wojska drugiej linii, gdyż Stany Zjednoczone są na razie ogołocone z wojska regularnego.

Zeppeliny a flota.

Berlin. (Tel. pryw.) „Giornale d' Italia“ zamieszcza następujące sprawozdanie swego londyńskiego korespondenta: Angielska marynarka zaniepokojona jest nowym sposobem użycia Zeppelinów. Przy ostrzeliwaniu Lowestoft stwierdzono, iż 3 godziny przed przybyciem niemieckiej floty, pojawiły się Zeppeliny, przeszukały morze i wybrzeże, poczem spostrzeżenia swe przesłały telegrafem bez drutu swej flocie. Podczas ostrzeliwania trzymały one straż nad morzem. Była to więc pierwsza pozytywna i skuteczna próba kooperacyi floty z marynarką powietrzną. Nadto Zeppeliny, które pojawiły się nad Lowestoft były statkami najnowszego typu. Odznaczały się one wielką sprawnością manewrowania. Mogą one badać daleką przestrzeń i tworzyć niejako oczy swej floty, która jako słabsza pod względem ilościowym i jakościowym zdaną jest jedynie na niespodzianki.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12 Maja)

Sprawa Liebknechta.

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą, iż jak z referatu komisyi Sejmu Rzeszy wynika, grozi Liebknechtowi według wojskowego kodeksu karnego z powodu rozszerzania przez niego odezwy majowej, noszącej znamiona zdrady stanu, kara więzienia w zakresie od 10 lat do dożywotniego więzienia. W razie podciągnięcia sprawy pod powszechny kodeks karny, przewidzianą jest za zarzucany Liebknechtowi czyn kara więzienia lub twierdzy do 10 lat, z ewentualną utratą urzędów publicznych.

Z walk powietrznych.

Lugano. (B. Kor.). Jak „Resto del Carlino“ donosi, na jednym ostatniemi czasy na austryackim terytoryum zestrzelonym włoskim okręcie powietrznym zginął także komendant brygady powietrznej, jeden z twórców włoskiego lotnictwa.

Hiszpańska mowa tronowa.

Madryt. (B. Kor.) Podczas otwarcia Izby deputowanych odczytał król mowę tronową, która podnosi, że Hiszpania utrzymuje z wszystkiemi prowadzącemi wojnę państwami równie przyjazne stosunki. Hiszpania utrzymuje rzetelnie dalej neutralność. Wszyscy prowadzący wojny oceniają lojalność jej postępowania i słuszne powody jej stanowiska. Orędzie zapowiada dalej szereg wynikających z obecnych stosunków problemów, jak utrudnienie emigracyi kapitału i sił roboczych, które po wojnie przez inne kraje dla gwałtownych zadań materyalnej odbudowy będą poszukiwane. Dalej rząd poprze wzmocnienie narodowej obrony, przyczem izba będzie musiała obradować zwłaszcza nad podstawami wojskowej reorganizacyi. Orędzie napomina wreszcie Izbę, by przy obradach kierowała się interesami obrony kraju i dobra Hiszpanii.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważny od 1-go maja 1916 roku.

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Wiednia: 6·10, 6·35, 10·00*) 10·12, 2·02, **2·45**, 6·20, 8·25*), 8·55, 10·35*), 10·45.	**Z Wiednia:** 1·56, **5·40***) 5·55, 7·28, 8·30*), 8·45, 10·20, **2·06**, **4·42**, 9·14.
Do Lwowa: **5·48***), **6·45**, 8·58*), 9·20, 11·30, **3·10**, 5·15*), 5·25, 10·00.	**Ze Lwowa:** 5·25, 9·35*), 9·45, 1·30, **2·30**, 7·50*), **8·00**, **10·00***), **10·10**.
Do Zakopanego i Nowego Sącza: 9·30, 11·00.	**Z Zakopanego i Nowego Sącza:** 7·15, 3·30.
Do Kocmyrzowa: 8·15, 6·40.	**Z Kocmyrzowa:** 7·00, 4·00.
Do Tarnowa: 6·50.	**Z Tarnowa:** 7·35.
Do Suchy: 1·15.	**Ze Suchy** 11·00.
Do Lublina mają połączenie: 6·10, **6·45**, 11·30, 1·52, **3·10**, 8·35.	**Z Lublina** mają połączenia: 1·56, 5·25, 9·45, 12·32, **4·52**, 8·00, 9·10.
Do Warszawy mają połączenie: 6·35, 1·52, **2·45**, 8·35.	**Z Warszawy** mają połączenia: 1·56, 8·45, 4·52.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczór do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem.

Pociągi oznaczone * przeznaczone [illegible]

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 60 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

J. CZERNECKI
Kraków, Szewska 17.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguervach. Cenniki na żądanie darmo. 49



Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:

EKSTRAKT ORZECHOWY

w kolorach blond, szatyn i brunatny

Juliana Józefowicza, Perfumerya.

Flakon w cenie K. 3.60 — 6 próbnych flakoników K. 7.20.

W Krakowie u Reima i Ski linia A B, J. Hanaka Szewska 5 i Zopota Sienna 5. — We Lwowie u P. Mikolascha i Ski.

Do odbudowy i prowadzenia cegielni na prowincyi na rachunek krajowego zarządu drogowego

poszukiwany jest fachowo i praktycznie wykształcony

KIEROWNIK

Płaca miesięczna lub kombinowana z premią. Zgłoszenia pisemne z podaniem żądanego wynagrodzenia przyjmuje inż. Biernacki w krajowej inspekcyi drogowej we Lwowie (Gmach sejmowy). 700

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. NIEMETZ, optyk i mechanik
w Krakowie, ul. Karmelicka 15. 604

RABKA SOLANKA jodobromowa

Zakład kąpielowy funkcyonować będzie w sezonie bieżącym normalnie. — Położenie piękne, wśród gór karpackich. Komunikacya bardzo dobra, cztery godziny od Krakowa. — Oświetlenie elektryczne, wodociąg. — Mieszkania hotelowe i z kuchniami. 727

Świeżo otwarty pensyonat Zakładowy, bardzo starannie prowadzony, kuchnia doskonała, utrzymanie wraz z pokojem od 10 K.
Aprowizacya dobra, zapewniona; ceny mieszkań i kurtaxy zniżone. Otwarcie sezonu d. 20 Maja b.r.

Na żądanie przesyłamy prospekty i szczegółowe wyjaśnienia. — Zarząd kabielowy Rabka.

Dla panny służącej

niezwykle obowiązkowej, uzdolnionej, znającej się też na gospodarstwie, mogącej wykazać się wieloletniem świadectwem, poszukuje obecna chlebodawczyni posady na wsi, którą by objąć mogła zaraz. Pisemne zgłoszenia pod F. K. przyjmuje biuro dzienników Salomonowej i Hopcasa ul. Szczepańska 9. 742

Kucharka bardzo zdolna z długoletniemi świadectwami z dobrych domów poszukuje miejsca od 1 czerwca najdalej lipca — Chętnie przyjmie posadę w Zakopanem. - Zgłoszenia B. Poste Restante Andrychów. 737

Poszukuje się

do kupna i zamiany kilkanaście domów, will, majątków ziemskich i folwarków. Wiadomość w Administracyi „Gazety Mieszczań“, Karmelicka 15 parter. 739

KROJU i SZYCIA SUKIEN DAMSKICH

wyuczam najdokładniej i najtaniej, nawet Panie zupełnie z szyciem nie obeznane. — Kurs obejmujący rysowanie i modelowanie, następnie naukę szycia rozpocznie się 15 maja. — Wpisy codziennie w Szkole kroju i szycia.

„JÓZEFINA“ ulica Długa L. 11. 743

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80. za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·62.

Klusa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłomaczeniem łatwo znaleść można. Ważne dla samouków 1200 stron K. 4, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30, za zaliczką K. 4·75. Do nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA
w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Zarząd wodociągu miejskiego poszukuje

2 powozów lekkich

każdy do zaprzęgu w pojedynkę i na parę koni.

Zgłoszenia zwracać należy z podaniem ceny i jakości powozu do Zarządu wodociągowego miejskiego. Kraków, Senatorska 1.

Zarząd wodociągu miejskiego

Nowa **Nr. 10.**

MAPA MIESIĘCZNA

zawierająca 6 dokładnych map frontu rosyjskiego, 5 map frontu francuskiego mapę frontu włoskiego, Kaukazu, i Persyi, Albanii oraz mapkę Europy, RAZEM 15 MAP jest na składzie. — Cena 90 hal. po nadesłaniu należytości lub za zaliczką wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków Rynek 17.** — Odsprzedawcom rabat. 684

Koncesyonowany Dom handlowy i biuro pośrednictwa

Adama Bilińskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza L. 26, I p.

poleca do kupna wielki wybór kamienic, parcel i posiadłości. Przyjmuje również zgłoszenia do sprzedaży. 713

LECZNICĘ KOSOWSKĄ

otwieram w tym roku tylko dla kilkunastu osób Kuracya tasama z wyjątkiem, ze (z braku służby) łazienkę muszą zastąpić zabiegi domowe. Podróż przez Kołomyję 4 mile, lub Wyżnicę $1\frac{1}{2}$ mili. Konieczny paszport zatwierdzony. Adres Dr Apolinary Tarnawski wł. zakładu leczniczego w Kosowie za Kołomyją. 672

Parkstrasse KARLSBAD Westend.

Dom „BRITISH HOTEL“ PENSION WANDA

Pensyonat dyetetyczny Wandy Marchlewskiej-Moser, gdzie pacyent może przeprowadzić kuracyę pod ścisłym dozorem wybranego przez siebie lekarza. — Usługa polska.

Osoba w średnim wieku inteligentna

znająca się doskonale na prowadzeniu gospodarstwa i kuchni, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniej posady w majątku ziemskiem lub na plebanii. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod literami J. Z. 701

OGRODNIK

poszukuje posady blizko Krakowa. — Ręczę, że przesadzane przezemnie drzewka rodzące wydają w tym samym roku owoc. Wykazać się mogę dobremi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia Boratyński. Podgórze, Kalwaryjska 93.

Kucharka

dobrze gotująca umiejąca prać i prasować potrzebna do miejscowości fabrycznej. Zgłaszać się z odpisami lub świadectwami z dłuższej służby. Łobzowska l. 7. parter na lewo pod literami I. S. 718.

Obiady

prywatne i pokoje
Ul. Karmelicka l. 46
II p. na prawo.

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron

Kursy Ansona
ul. Szewska 17.

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

Powóz półkryty

jest do sprzedania ul. Mogilska, naprzeciw rogatki Mogilskiej u lakiernika **Piotra Kozbiały.** 721

Zgubiłam ósmego idąc z Karmelickiej przez Rajską na Szujskiego czarny koronkowy szal. Uczciwy znalazca otrzyma dobrą nagrodę. Ulica Szujskiego 6 parter. 719

Poszukuję kupna rentownej

KAMIENICY

gotówka 50.000 Kor. Oferty pod »P. S.“ Administracya »Głosu Narodu«. 677

Pod Rabką do wynajęcia

Letnie mieszkania

Wiad. H. Langowa Kraków Garbarska 5, II p. 697

GRZYBY suszone, ładne

dostarcza

po K. 14 za 1 kilogram

za gotówkę z góry

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie
czasowo w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II P.

DR. BOL. LIMANOWSKI.

STUDWUDZIESTOLETNIA WALKA NARODU POLSKIEGO o niepodległość.

Dzieło ozdobione licznemi rycinami. — Cena Kor. 6·—. — Nakładem księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 644

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W Rabce

716

otwierają SS. Nazaretanki jak dawniej

PENSYONAT DLA DZIECI

potrzebujących kuracyi rabczańskiej.

Ceny umiarkowane. — Bliższych informacyj udziela przełożona SS. Nazaretanek. Kraków, Krupnicza 34

Nadeszły!

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONIE

firm pierwszorzędnych do składu fortepianów 630

Heleny Smolarskiej, Wolska 7.

Ziemniaki stołowe

wagonami kupuje i sprzedaje chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ul. Jagiellońska

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferl